

MARIA STRASZEWSKA

„BIULETYN INFORMACYJNY”  
1939—1944

Relacja stanowi próbę odtworzenia dziejów czasopisma „Biuletyn Informacyjny” — organu Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej, wychodzącego od początku okupacji do końca powstania warszawskiego<sup>1</sup>.

Czasopismo miało duży krąg odbiorców i szeroki zasięg oddziaływania. Wynikało to ze zgoła wyjątkowej w warunkach konspiracji ciągłości, długotrwałości wydawnictwa, systematyczności ukazywania się numerów, ze wzrastającego, choć nie nadążającego za zapotrzebowaniem, nakładu — który w roku 1943 osiągnął 47 000 egzemplarzy — z rozległej, sprawnie działającej sieci kolportażu, z wytwarzającej się z upływem lat więzi z czytelnikami. Jest też „Biuletyn” pismem najczęściej cytowanym w pracach dotyczących tego okresu.

Relacja obejmuje czasy konspiracji, gdy „Biuletyn Informacyjny” był tygodnikiem — i powstania — gdy wychodził jako dziennik. Dotyczy przede wszystkim organizacji wydawnictwa i jego przemian, metody i techniki pracy poszczególnych komórek, warunków działania w podziemiu i w dniach walk powstańczych.

Inicjatywa odtworzenia historii pisma powstała dopiero w roku 1965. Jeśli idzie o bazę źródłową — to nie zachowały się żadne dokumenty archiwalne dotyczące wyłącznie i bezpośrednio „Biuletynu Informacyjnego”. Zresztą sama redakcja „Biuletynu” poza bieżącym, przechowywanym w skrytce archiwum podręcznym o zmieniającej się zawartości, nigdy takiego archiwum nie prowadziła. Najpełniejsze komplety roczników czasopisma (poza rokiem 1939) w zbiorach publicznych znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie i w Bibliotece Zakładu Historii Partii przy PZPR. Po upływie tak długiego czasu, niemal bez dokumentacji, sporządzenie całościowej relacji nie było rzeczą łatwą. Z pismem w ciągu pięcioletniego jego istnienia związanych było wiele osób z różnych środowisk,

<sup>1</sup> Kontynuacją „Biuletynu informacyjnego” było pismo pod tymże samym tytułem, z zachowaniem ciągłości numeracji, ale wydawane w Krakowie, redagowane przez inny zespół. Ukazywało się nieregularnie od 10. XII. 1944 do 19. I. 1945, tj do rozwiązania AK.

Autorka relacji, obecnie docent przy Katedrze Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, w czasie wojny studentka polonistyki tajnego uniwersytetu, czynna instruktorka podziemnego harcerstwa, związana była z pismem w ciągu całego jego istnienia. Pełniła w nim kolejno funkcje łączniczki, współpracownicy redakcji, sekretarki. Od kwietnia 1941 r. do Powstania była zarazem sekretarką Biura Informacji i Propagandy Okręgu Warszawskiego (red.).

spośród najbardziej aktywnych kilka osób już nie żyje. Te, do których dotarto w celu ustalenia faktów, z niemalym trudem przypominały je sobie, pamięć częstokroć okazywała się nieusłużna lub zawodna. Opis oparto po części na wspomnieniach jego autorki i notatkach dotyczących miesięcy powstania, sporządzanych przez nią w szpitalu jenieckim w Niemczech, głównie zaś na informacjach pisemnych i ustnych, uzyskanych w latach 1965—1966 od ponad dwudziestu osób oraz na publikacjach drukowanych. Stąd różnorodność przekazów i różny stopień ich ścisłości.

Relacja ta — w intencji autorki — pragnie stać się zarówno przyczynkiem do dziejów prasy polskiej w okresie minionej wojny, jak i szeroko pojętego ruchu oporu.

#### W KONSPIRACJI

##### 1. *Geneza czasopisma. Jego początki (przełom 1939/1940 r.)*

Powstanie „Biuletynu Informacyjnego” było jedną z inicjatyw społecznych przedsiębiorczych jednostek, które po kapitulacji Warszawy, w okupowanej stolicy, natychmiast podejmować zaczęły rozmaite działania konspiracyjne. Poszukiwały przede wszystkim kontaktów z podziemnymi władzami wojskowymi, gwarantami ciągłości walki przeciw Niemcom, w tej — mimo militarnego pokonania Polski — dopiero rozpoczynającej się wojnie. Formowanie się pierwszych tajnych komórek odbywało się na ogół na zasadzie przedwojennych powiazań organizacyjnych, w doborze ludzi wspieranych poczuciem zaufania, tak zasadniczym w warunkach konspiracji, wymagającej szczególnej odpowiedzialności od tych, którzy weszli do podziemia, w warunkach ciągłego zagrożenia aresztowaniem.

Pomysł zorganizowania konspiracyjnej służby informacyjnej w mieście pozabawionym radia i prasy, wyszedł m. in. od Aleksandra Kamińskiego, z wykształcenia historyka, z zawodu pedagoga, komendanta ośrodka kształcenia instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego, publicyści, autora książek młodzieżowych. Kamiński, we wrześniu ewakuowany ze Śląska, pełnił w Warszawie służbę w Komendzie Pogotowia Harcerzy, po kapitulacji został kierownikiem prowizorycznego „domu dziecka” dla dzieci osieroconych podczas oblężenia Warszawy. „W kilka dni po zajęciu Warszawy przez Niemców (pierwsza połowa października 1939 r.) — pisze Kamiński we wspomnieniach — odbyłem rozmowę z Adolfem Abramem, prezesem Związku Osadników, z którym byłem od wielu lat zaprzyjaźniony. Treścią rozmowy była uporczywie przeze mnie podkreślana myśl, że w nowej sytuacji najkonieczniejszym orężem walki z okupantem jest powołanie do życia sprawnych i inteligentnie działających polskich konspiracyjnych ośrodków informacji; charakteryzowałem podstawowe wytyczne tego rodzaju prac. W kilka dni potem Adolf Abram skontaktował mnie z byłym wojewodą wołyńskim i łódzkim — Henrykiem Józewskim, wówczas świeżo mianowanym komendantem okręgu stołecznego Służby Zwycięstwu Polski”<sup>2</sup>.

Olgierd (Józewski) po zaznajomieniu się z ogólną koncepcją, powierzył Kamińskiemu, który został zaprzysiężony jako członek organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polski i przybrał pseudonim Kaźmierczak, zorganizowanie cotygodniowego wydawnictwa powielaczowego w postaci komunikatu informacyjnego. Na wydatki materiałowe Kaźmierczak otrzymał pewną kwotę. Zmontowanie komórki,

<sup>2</sup> Aleksander Kamiński, *Wspomnienia o początkach „Biuletynu Informacyjnego”*, maszynopis w posiadaniu autorki.

dobór ludzi pozostawił Olgierd redaktorowi, ograniczając się tylko do zaproponowania nazwy pisma. „Zgodnie z pana myślą ogólną — nazwa musi być skromna i rzeczowa, najlepiej «Biuletyn Informacyjny»”.

W ciągu niespełna dwóch tygodni Kaźmierczak nawiązał kontakty z kilkoma dobrze znanymi sobie osobami, które stały się pomocne przy redagowaniu, powielaniu i kolportowaniu „gazetki” oraz jako łączniczki. W tym pierwszym okresie okupacji, w końcowych tygodniach jesieni 1939 r., „Biuletyn Informacyjny” jako komórka konspiracyjna — gdy jeszcze nie utrwaliły się ramy wojskowo-organizacyjne SZP — miał pewne cechy konspiracyjnej, amatorskiej improwizacji.

Pierwszym współpracownikiem redakcji został Stanisław Berezowski ps. Zarczycki, z wykształcenia geograf ekonomiczny, odbywający praktykę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, instruktor harcerski. Ewakuowany wraz z biurem MSZ na wschód, nie przekroczył granicy w Zaleszczykach, lecz przedostał się do Warszawy i zgłosił do dyspozycji harcerstwa. Jemu Kaźmierczak zaproponował współpracę przy redagowaniu pisma. Do różnych funkcji organizacyjnych zaangażował Marię Straszewską ps. Marysia, harcerkę, łączniczkę z obrony Warszawy. Lokalu dla zawiązującej się redakcji użyczyła w swym mieszkaniu przy ul. Idzikowskiego Zofia Kossak-Szatkowska, pisarka, korzystano też z pracowni artystki-rzeźbiarki Zofii Trzczińskiej-Kamińskiej przy ul. Myśliwieckiej. Punktem dla kolportażu i przekazywania korespondencji została prywatna wypożyczalnia książek przy ul. Piusa.

Pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego” ukazał się 5 listopada 1939 w małym nakładzie 90 egzemplarzy<sup>3</sup>. Z tygodnia na tydzień liczba numerów wzrastała, osiągając 150 egzemplarzy. Powielarnię zainstalowano w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych pod nadzorem Marii Parfimowicz, wychowawczyni Instytutu. Technika powielania i dostarczaniem „Biuletynu” na punkt centralny kolportażu zajmował się Mietek (Mieczysław Weitzkorn, uczeń liceum, harcerz). Kolportaż objęła Maria Olbomska ps. Wiktoria, nauczycielka Instytutu, również działaczka harcerska.

## 2. „Biuletyn Informacyjny” jako pismo Okręgu Stołecznego Związku Walki Zbrojnej

Okres od początku 1940 do wiosny 1941 r. wyodrębnia się jako osobna faza w dziejach „Biuletynu Informacyjnego”, ujętego już w rygory organizacyjne organu Okręgu stołecznego ZWZ, pisma przeznaczonego do szerszego kolportażu. „Biuletyn” podlegał odtąd bezpośrednio Szefowi Biura Informacji i Propagandy Okręgu — Zygmunтови Hemplowi ps. Łukasz.

Typ pisma w zasadzie pozostawał bez zmiany, wzbogaceniu uległy źródła informacji. Zgodnie z pierwotnym zamysłem Kaźmierczaka informacje obejmowały: wiadomości zagraniczne z wiadomościami o działaniach wojennych na czele, wiadomości z kraju, wiadomości warszawskie. „Koncepcja pisma od pierwszego numeru

<sup>3</sup> „Biuletyn Informacyjny” czytałem już w listopadzie 1939 roku — pisze Grzegorz Timofiejew z Łodzi. Cyt. wg *Miłość nie zna zmęczenia*. Łódź 1959, s. 282. Jako organ Okr. Łódzkiego ZWZ wychodził w latach 1940—42 „Biuletyn Kujawski”, redagowany przez T. Jabłonkę, T. Sarneckiego, G. Timofiejewa. Pismo to, wbrew notom bibliograficznym, było zupełnie samodzielne, zainicjowane i redagowane przez ludzi ośrodka łódzkiego, o czym pisze autor wyżej wymienionych wspomnień. Ale samym układem treści, sposobem redagowania, typografią, upodabniało się do „rodziny Biuletynów” dla których „Biuletyn Informacyjny”, jako pismo najstarsze, był w pewnej mierze prototypem.

— relacjonuje redaktor — była taka, jaka przetrwała do ostatniego dnia okupacji prawie bez zmian. Oto główne zasady przyświecające «Biuletynowi»: 1) Informować a nie agitować; ludzi nie trzeba w Polsce zachęcać do oporu przeciwniemieckiego ani do patriotyzmu; ludzie pozbawieni aparatów radiowych i polskiej prasy chcą wiedzieć, co się dzieje na świecie i w kraju: te informacje należy im podawać możliwie ściśle i wiernie. Natomiast sposób podawania informacji daje okazję, którą należy inteligentnie (ale i powściągliwie) wykorzystywać w celu propagowania pożądanego zachowań, postaw, myślenia. 2) Wojna będzie długotrwała, wieloletnia. Nie wolno ludzi ludzić czymś, co nie jest możliwe do realizacji. 3) Podawanie informacji musi być serwowane tak, aby uwypuklało to, co społeczeństwo łączy, sprawy i potrzeby ogólnonarodowe. 4) Wreszcie wielką wagę przywiązywałem do tego, co określiłem jako zasadę «buforowości», tzn. gdy bieg zdarzeń jest niekorzystny, eksponować należy przede wszystkim fakty wpływające optymistycznie na odbiorcę, natomiast, gdy bieg zdarzeń rozwija się dla spraw polskich pomyślnie — nie trzeba podniecać zadowolenia, a przeciwnie — dostrzegać słabe strony w ogólnym optymistycznym obrazie, aby przygotowywać czytelnika do możliwego załamania pomyślnego biegu rzeczy”<sup>4</sup>.

Jeśli idzie o redagowanie pisma w tym okresie, to źródła informacji i zespół współpracowników przedstawiały się następująco. Serwis radiowy przygotowywała Wiktoria Julia Goryńska ps. Leti, wybitna graficzka, przed wojną wiceprezes Związku Polskich Artystów Grafików, człowiek o dużej kulturze i rozległych zainteresowaniach. We wrześniu pracowała przy nasłuchu radiowym. Przez całą okupację, na wpół ukrywając się — ze względu na pochodzenie żydowskie — w willi swych rodziców przy ul. Tucholskiej 8, miała zainstalowany aparat radiowy w pudle od gramofonu, później na strychu. Co noc słuchała audycji w kilku językach i sporządzała w bibułkowych kopiach maszynowych biuletyny radiowe. Redakcja „Biuletynu Informacyjnego”, mimo że w latach późniejszych korzystała z obfitego materiału radiowego rozbudowanej wojskowej bazy nasłuchowej, zawsze posługiwała się pomocą Leti (Goryńska zginęła w Ravensbrück w 1944, wywieziona tam po powstaniu)<sup>5</sup>.

Informatorów z kraju i z Warszawy redaktor dobrał sobie z grona swych znajomych, którzy przed wojną lub w czasie okupacji zajmowali stanowiska pozwalające na wgląd szerszy, kompetentny, wnikliwy w jakąś dziedzinę spraw gospodarczych, społecznych, kulturalnych. Stosunki towarzyskie z tym osobami ułatwiały spotkania, możliwość przeprowadzenia bezpośrednich rozmów. Takim np. informatorem w sprawach nauki i kultury był rektor Uniwersytetu Warszawskiego — Włodzimierz Antoniewicz, w sprawach opieki społecznej — dr Ewa Rybicka, psycholog, pracownik Sekcji Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej (zginęła w 1942 r.), w sprawach żydowskich — działacz młodzieżowy Jerzy Grasberg i inni. W pierwszym półroczu 1940 r. noty informacyjne, głównie o polityce okupanta na ziemiach polskich, opracowywał historyk Stanisław Herbst. Stałą sieć odpowiednio poinstruowanych „zbieraczy” wiadomości z terenu Warszawy zorganizowała na zlecenie Kaźmierczaka współpracowniczka „Biuletynu” — Marysia. Jako komendantka konspiracyjnego zrzeszenia akademickich kręgów starszoharcerskich „Kuźnica” w oparciu o te zespoły, wspólnie z Ryszardem Zarzyckim ps. Ryszard, studentem prawa i Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, który poległ w powstaniu, zmontowała sieć informatorów z poszczególnych

<sup>4</sup> Kamiński, op. cit.

<sup>5</sup> Zob. hasło Goryńska Wiktoria Julia w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. VIII, s. 321, oprac. przez Wacława Borowego.

dzielnic Warszawy i rozmaitych instytucji. Na podstawie ich meldunków sporządzała cotygodniowe noty dla „Biuletynu”. Zbieraniem zarówno wiadomości z kompetentnych źródeł, ale także wszelkich pogłosek, zasłyszanych opinii, zajmował się również z własnej inicjatywy Kazimierz Gorzkowski ps. Andrzej, ekonomista, instruktor harcerski, który dostarczał je różnym osobom, m. in. redaktorowi „Biuletynu Informacyjnego”.

Do zespołu redakcyjnego wszedł również Kazimierz Wagner ps. Kazimierz, ekonomista, przedwojenny publicysta, współpracownik działu gospodarczego „Gazety Polskiej”, zm. w 1965 r., który odtąd jako redaktor działu warszawskiego, później po części i krajowego, służył z wielkim oddaniem „Biuletynowi” przez całą okupację. Jako pracownik przed wojną i w czasie okupacji Sekcji Ekonomicznej Zarządu Miejskiego, miał on możliwość orientacji we wszystkim, co działo się w poszczególnych dziedzinach gospodarki miejskiej. Utrzymując rozległe kontakty koleżeńskie, zdobywał cenne wiadomości również z rozmaitych środowisk zawodowych, z innych instytucji i urzędów będących pod zarządem niemieckim. Z biegiem czasu wyrobił sobie własną metodę i technikę pozyskiwania rzetelnych, ścisłych informacji z miarodajnych źródeł i szczególną sprawność w tego typu publicystyce, jaką uprawiał. Stał się najbliższym, niezawodnym współpracownikiem Kaźmierczaka, wielce przezeń cenionym. Jednym z informatorów Kazimierza został jego kolega Czesław Michalski ps. Jankowski (publicysta, naówczas kierownik Działu w Biurze Personalnym Zarządu Miejskiego), który później bezpośrednio redagował noty dla „Biuletynu”. Funkcje niejako „zbiornicy” pełniła sekretarka wiceburmistrza Henryka Pawłowicza — Janina Winczorkówna. Lokal tegoż sekretariatu w gmachu Ratusza stał się trwałym, bardzo wygodnym ze względu na usytuowanie, miejscem kontaktów. Dział zagraniczny redagował Zarzycki przy udziale Kaźmierczaka, wykorzystując przekazywane mu przez Marysię serwisy z nasłuchów radiowych, odbieranych przez Leti i systematyczną lekturę prasy niemieckiej. 17 stycznia 1940 Zarzycki, w związku z zasięgnięciem dla „Biuletynu” informacji z obszaru włączonego do Rzeszy, wpadł w „kocioł” w lokalu Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej. W czasie przeprowadzanego aresztowania i segregowania zatrzymanych notatki zjadł. (Odtąd zaczęto posługiwać się bibułkami i zwracano uwagę na „jadalność” używanego papieru...) Po trzymiesięcznym pobycie na Pawiaku Zarzycki został zwolniony i wkrótce wrócił do pracy w redakcji „Biuletynu”. (Obława — jak się okazało — miała na celu wyłapanie oficerów rezerwy usiłujących przejść granicę węgierską, by dostać się na zachód). Informacji z kraju w pierwszym okresie dostarczali przeważnie instruktorzy harcerscy, wizytatorzy terenowi, z którymi Kamiński, wówczas jeszcze zarazem szef wydziału wizytacji Głównej Kwatery, miał stały kontakt. Szczególnie cenni jako informatorzy okazali się Tadeusz Kwaśniewski (harc mistrz, historyk, asystent UW, aresztowany i stracony w 1943 r.) oraz Janusz Wierusz-Kowalski. Na cotygodniowych odprawach u Olgierda redaktor otrzymywał ponadto informacje przekazywane przez komórki Służby Zwycięstwu Polski oraz komentarze wydażeń i inspiracje władz SZP.

W miarę rozrastania się roboty i przybywających kontaktów powstała konieczność zorganizowania centralnego punktu pośredniczącego w łączności z redakcją, służącego do przekazywania materiałów. Taką skrzynką pocztową i przechowalnią było mieszkanie Apolonii Bocianówny ps. Pola, instruktorki rolniczej, późniejszej więźniarki Oświęcimia<sup>6</sup>. W zmienianym lokalu, wynajmowanym przez

<sup>6</sup> Apolonia Bocian-Użelowa, *Notatka w sprawie prowadzonej przeze mnie „skrzynki pocztowej” „Biuletynu Informacyjnego”* — rękopis w posiadaniu autorki.

organizację na autentyczne nazwisko Poli, posiadającym niekrępujące wejście, dyżurowała ona codziennie w godz. 17—18, odbierając pocztę dla „Biuletynu”, którą przechowywała we wnętrzu specjalnie skonstruowanego, tapicerskiego pufu. (Gdy w roku 1942 Polę aresztowano, mimo szczegółowej rewizji niczego nie znaleziono). Kaźmierczak raz na miesiąc kontrolował pracę skrzynki. Pola przekazywała pocztę pod wskazany adres, bądź odbierała ją od niej Marysia i dostarczała członkom redakcji. Lokalem zapasowym i alarmowym „Biuletynu”, punktem, który znał zawsze prywatny adres Kaźmierczaka, przez całą okupację było mieszkanko pp. Jasięńskich przy ul. Piernackiego 13.

Kaźmierczak, Zarzycki, Kazimierz spotykali się raz na dzień w lokalu rotacyjnie co tydzień zmienianym, zwykle wyszukiwanym przez kogoś z członków redakcji lub przez Marysię<sup>7</sup>. Zebrania zajmowały całe popołudnie przedostatniego dnia poprzedzającego wyjście „Biuletynu”. Lokal musiał być zaopatrzony w maszynę do pisania, papier, karbidówkę bądź zapas świec na wypadek wyłączenia światła, nożyczki, klej, niekiedy posiłek. Gospodarze lokalu nieraz okazywali wiele starań, wręcz serdeczności, by zapewnić jak najlepsze warunki pracy. Kaźmierczak służył informacjami i naświetleniami przyniesionymi z odpraw u szefa BiP Łukasza. Dyskutowano, dzielono się różnymi wiadomościami, odczytywano wstępnie zredagowane teksty, wymieniano uwagi, wspólnie układano plan numeru, redagowano. Wielką wagę przywiązywano do zwięzłości i w miarę możliwości syntetycznej skrótowości informacji.

W pierwszym półroczu 1940 r. „Biuletyn” wychodził jeszcze na powielacz (przez pewien czas odbijany w Sekcji Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej przy ul. Sienkiewicza 14 przez tamtejszego wóznego Wacława Borkowskiego, w czym pośredniczyła Ewa Rybicka) w nakładzie 500 egz. Natomiast w maju 1940 r. doszło do porozumienia między ZWZ a Stronictwem Ludowym (Roch), które reprezentował Kazimierz Banach ps. Jakub, w sprawie wspólnego zorganizowania drukarni i kolportażu prasy wojskowej, głównie „Biuletynu Informacyjnego”.

Zadanie uruchomienia drukarni przypadło Władysławowi Pomorskiemu ps. Jerzy, który do tej pracy został odkomenderowany z organizującego się w podziemiu 7 pp, leg. Madagaskar-Gariuch, gdzie był dowódcą kompanii, wraz z grupą należących do tej kompanii drukarzy. Oddział ten wywodził się z wrześnieowej Brygady Robotniczej Obrony Warszawy. Zdobyte różnymi sposobami urządzenie i wyposażenie prowizorycznej drukarni zainstalowano w mieszkaniu Wacława Banasiaka ps. Ziuk, również żołnierza Madagaskaru, przy ul. Szopena 1 — kasztę w ubikacji, pedałówkę oraz materiały drukarskie w piwnicy koło nieczynnych motorów windy. Załogę tej pierwszej, zaimprovizowanej drukarni stanowili: Kazimierz Sobolewski ps. Sobol, Jerzy Siciarek ps. Lech, Józef Nieborski ps. Czarny, E. Marciniak ps. Fryc. Z dwudniowym opóźnieniem w stosunku do terminu zaplanowanego wyszedł stamtąd 7 lipca 1940 pierwszy drukowany numer „Biuletynu”. Wskutek jednak podejrzliwości dozorczy, drukarnię musiano rozmontować i ukryć, a „Biuletyn” na okres dwu tygodni wrócił na powielacz. W tym czasie znaleziono nowy lokal przy ul. Dobrej 18, gdzie w suterenie maskowanej wobec administracji domu składem narzędzi rolniczych i pomieszczeniem do segregowania nasion siewnych — zmontowano ponownie zecernię i drukarnię. Zespół powięk-

<sup>7</sup> Wśród lokali z tamtych czasów utrwaliły się w pamięci: lokal w archiwum w Arsenale na Długiej, lokal na terenie ZOO, użyczony przez pp. Żabińskich, mieszkanie pp. Fularskich przy ul. Czerniakowskiej, pp. Kowalskich przy ul. Łowickiej, u inż. arch. Jachimowicza przy ul. Langiewicza.

szyl się o zecera Aleksa, roboty murarskie wykonał Piotr Sztander ps. Ścisły (poległ w powstaniu). Wydawano tu „Biuletyn” w małym formacie (12 × 17 cm — rozmiar zależny od posiadanego papieru). Wzrastający nakład „Biuletynu” (5000 egz.) i coraz liczniejsze druki Rocha zmusiły do zainstalowania nowej drukarni. Jerzy zorganizował warsztat przy ul. Książęcej 11 w składzie opałowym działacza ruchu ludowego Karola Stefańskiego ps. Ząb, w piwnicy pod mieszkaniem dozorczy, maskowanej składem warzyw, w budynku znajdującym się na tyłach ogrodów Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. Pobliskie warsztaty mechaniczne firmy Steyer głużyły stukot maszyn. Od listopada 1940 pracowały już dwie tzw. pedałówki — nożna przy ul. Dobrej i o napędzie elektrycznym przy ul. Książęcej. Zatrudniano tam też dodatkowo zecera Skórę, a do transportu prasy i zabezpieczania lokalu w czasie roboty Tadeusza Maciejewskiego ps. Fotograf. „Biuletyn” z tej drukarni wychodził od 11 listopada 1940 do 30 stycznia 1941, przy czym poszczególne numery różniły się nieco formatem, a druk nie był bardzo czysty. Znow jednak trzeba było natychmiast drukarnię z ul. Książęcej ewakuować, bowiem Skóra i Fotograf po pijanemu zdekonspirowali jej adres. Maszyny, sprzęt, papier (prawie 3 tony) przewieziono w warunkach poważnego zagrożenia, przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności na przechowanie do zakładów drukarskich ks. ks. Salezjanów przy ul. ks. Siemca dzięki konspiracyjnym kontaktom z tamtejszymi drukarzami. Od 6 lutego od przerwy spowodowanej likwidacją drukarni, do 15 maja 1941, do uruchomienia produkcji w innym punkcie, przerzucono druk „Biuletynu” na bardzo prowizoryczne maszyny tzw. wyżymaczki, co zorganizował przy pomocy swoich ludzi Jakub. Jerzy w związku z aresztowaniem bliskich osób, nie związanych zresztą z tą pracą, musiał się ukrywać przez pewien czas.

Następną drukarnię na zlecenie Jakuba zorganizowali wspólnie Stanisław Piotrowski ps. Karol (inżynier-architekt, działacz Rocha, zginął w powstaniu) oraz Jerzy. Umieszczono ją na terenie korzystnie usytuowanym przy ul. Dobrej 34, w podkopie pod suterrenami, w głębi podwórza, w zburzonej, zagruzowanej poprzecznej oficynie. Tym razem zamaskowano ją zakładem stolarskim, wynajętym na fikcyjne nazwisko Jerzego (Wł. Brzozowski). Niełatwe roboty murarskie i montażowe wykonali wspólnymi siłami Jerzy, Lech, Czarny, Ściży i W. Maciejewski ps. Komar, przy pomocy starego mistrza murarskiego Piotrowskiego ps. Franciszek.

Łączniczką między redakcją „Biuletynu” a punktem kontaktowym drukarni w tym czasie była Poniatowska ps. Basia (córka b. ministra rolnictwa).

Wiosną 1941 r. nastąpił rozdział między ZWZ a Rochem, bowiem Roch zorganizował swoje własne drukarnie. Na zasadzie jednak porozumienia między władzami wojskowymi a władzami SL kolportowało ono jeszcze przez kilka miesięcy 2000 egz. „Biuletynu”. Będąca w budowie drukarnię na Dobrej przekazano do wyłącznej dyspozycji wojska<sup>8</sup>.

Najstarszy numer „Biuletynu Informacyjnego”, do którego autorka zdołała dotrzeć (z 19 stycznia 1940) posiada obok daty znaki MP, na sposób wojskowy zatajające miejsce wydawania. Pismo nie było jeszcze przeznaczone do szerszego kolportażu. „«Biuletyn» zniszcz osobiście” — wzywano na początku każdego numeru. 15 marca 1940 pisano: „«Biuletynu» nie wolno puszczać w kurs po mieście. Odbiorca ma jedynie prawo w swojej obecności dawać «Biuletyn» do przeczytania osobom

<sup>8</sup> W oparciu o relację Jerzego, Władysława Pomorskiego, *Historia jednej drukarni Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych w czasie niemieckiej okupacji, pod kryptonimem „Trójki”*, napisaną w 1945 r. i użyczoną autorce oraz art. Bogusława Gajdzińskiego, *Podziemna drukarnia na Dobrej*. „WTK — Tygodnik Katołków” z 21. XI. 1965.

zaufanym. Niszczyć «Biuletyn» musi odbiorca osobiście». Apel ten w kilku wariantach powtarzano.

Na dwóch do sześciu kolumnach formatu papieru powielaczowego podawano *Wiadomości z zagranicy*, z wyobrubnionym działem *Sprawy polskie*, *Wiadomości krajowe*, *Wiadomości warszawskie*, wszystkie redagowane na sposób zwięźle relacjonujący, komunikatowy, ale z dbałością o syntetyczność, ze spacjowanymi tytułkami poszczególnych informacji. Komentarz, nader oszczędny, zawierał się właściwie w stylistycznej formule. Pierwszy rozwinięty artykuł „Biuletynu” powielaczowego, z wyraźnym nakazem postawy wobec okupanta, pojawił się jako dodatek do n-ru z 5 maja 1940 pt. *Bojkotujemy wroga* z apelem do pism konspiracyjnych o przedruk i do organizacji o współdziałanie.

Stosowano również różnego typu dodatki, dołączane do powielanych numerów, dostarczane przez komórki informacyjne BiP redakcji do druku: *Nafta*, *Stan gospodarki surowcami mineralnymi w Niemczech*, *Ropa i produkty naftowe w Niemczech*, *Kobiety polskie do kobiet całego świata* — apel nadany przez radio za granicę, *Miejsca pobytu naszych jeńców* — wykaz stalagów i oflagów, *Sytuacja w okupacji sowieckiej*, *Bilans zamknięcia i bilans otwarcia* — w związku z kapitulacją Francji, *Bitwa pod Kutnem* — przedruk z prasy włoskiej. To eksponowanie artykułów informujących o sytuacji ekonomicznej Rzeszy, o deficycie surowców, stanowiło w owym okresie nieprzerwanych sukcesów militarnych Niemiec jedyną podstawę do optymistycznego rokowania biegu wojny. Z numerem z 20 lutego 1941 kolportowano jako wkładkę artykuł *Trzecia armia*, uprzednio drukowany w „Insurekcji”. (Była to rozprawka Komendanta Obszaru Warszawskiego płk. Alojzego Horaka o Polakach znajdujących się na terenie Reichu).

W numerze z 6 czerwca 1940 zamieszczono na s. 5 pierwszy artykuł pióra Kaźmierczaka pt. *Strach*. Natomiast od 9 sierpnia, od wydrukowania na czołowym miejscu deklaracji Rządu Rzeczypospolitej — *Nakazy chwili*, zamieszczano na pierwszej stronie artykuły wstępne. (Przykładowe tytuły z rocznika 1940: *Reprezentacja Rządu Polskiego na obczyźnie*, *Gen. Sikorski w rocznicę wybuchu wojny*, *Obrona Warszawy*, *Wojsko polskie na emigracji*, *Rauschninga*, *„Rewolucja nihilizmu”*, *Mały sabotaż*, *Historia armii polskiej we Francji*, *Wawer*, *Przypieczętowany los* (sprawa volksdeutschów). Ogólnie biorąc, były to bądź enuncjacje rządu emigracyjnego, zalecenia władz wojskowych w kraju, bądź krótkie artykuły, mające charakter rozwiniętej i komentowanej jakiejś informacji o sprawach aktualnych lub też sugerujące pewne postawy. Zbiorcze artykuły z kraju, mimo fragmentaryczności i pewnej przypadkowości informacji, na jakich się opierały, pozwalały na zorientowanie się w sytuacji i wypadkach na odległych nawet terenach, na ziemiach za Bugiem, na obszarach włączonych do Reichu.

Na początku 1941 r. artykuły wstępne pióra głównie Kaźmierczaka, dotyczyły przede wszystkim przejawów niemieckiego terroru i postawy Polaków wobec okupanta. O ich zawartości i tendencji mówiły tytuły: *Gadzinowa prasa*, *Oportunizm*, *Bierny opór*, *Pobór niewolnika*, *Warszawa terroryzowana*, *Rok okupacji niemieckiej w Polsce*, *Branka robotnika*, *Strach i spokój*, *Wysiedleńcy*, *Donosicielstwo*.

Jako nowe działy w 1940 r. pojawiły się *Głosy prasy*, *Anegdota* (antyniemieckie), *Listy do Redakcji*. W numerze z 23 sierpnia 1940 pisano na ten temat: „Szczupłość miejsca prasy konspiracyjnej nie pozwala na druk setek dokumentów, które życliwe piśmno ręce przysyłają prawie do każdego numeru. Tytułem próby zacytuujemy wyjątki z nadesłanych nam do ostatniego numeru listów”. Po czym następowały relacje podpisane „Wysiedleńca z Rosji”, „Robotnik z Niemiec”, „Z oflagu”.



Dzięki różnorodnym, licznym, wiarygodnym źródłom informacji w omawianym okresie szczególnie interesująco przedstawiały się wiadomości warszawskie. Obejmowały one rozmaite działy gospodarki miejskiej, wiadomości z kręgów naukowych, literackich, aktorskich, rzemieślniczych, kupieckich, ze środowiska żydowskiego, z terenu szkolnictwa, bibliotek, organizacji opieki społecznej, sądownictwa, szpitali niemieckich, kolejnictwa, lotnisk, „arbeitsamtów”, fabryk, biur. „Biuletyn” informował o funkcjonowaniu zakładów przemysłowych i zarządzeniach niemieckich odnoszących się do przemysłu, poczcie, giełdzie, tzw. czarnym rynku. Pisał zarówno o terrorze okupanta (łapanki, rewizje, aresztowania, wywózki, egzekucje), jak i o aktach bojkotu wroga i różnych formach sabotażu. Piętnował publicznie kanalie, przestrzegał przed agentami. Ta szybka, ścisła, łatwo dająca się potwierdzić informacja o wydarzeniach i zjawiskach najbliższych, treściwość, zwięźłość, a zarazem żywość jej redagowania, przyczyniły się znacznie do poczytności „Biuletynu” i zaufania do pisma jako informatora. Dziś, cytowany już nieraz, stanowić może „Biuletyn” cenne źródło do dziejów początków okupacji w stolicy.

Stopniowo informacja działa *Zagranica i Kraj* nasyciała się komentarzami; w miarę jak tygodnik stawał się pismem ogólnokrajowym, ograniczeniu ulegała rubryka *Warszawa* na korzyść wiadomości z różnych miast i dzielnic.

„Biuletyn” w tej drugiej fazie ustalił się w swym charakterze, kompozycji numerów, typie artykułów wstępnych, anonimowych, jak wszystkie artykuły, ale wyczuwalnie pisanych w większości przez tę samą osobę, w stylizacji informacji i jej rzeczowości, w typografii. Dla wielu ludzi podziemia stawał się cennym, oczekiwanym towarzyszem.

W związku też z przejściem pisma do BiP warszawskiego, kolportaż jego na terenie Warszawy wraz z innymi pismami ZWZ i Delegatury Rządu przejęła specjalna komórka podległa Łukaszowi. Kierowniczkami zespołu kolporterów, do którego weszła również Wiktorja, roznoszących „Biuletyn” od początku, były: Alicja Lasecka ps. Lilka, (b. peowiaczka, przedwojenna urzędniczka MSWojsk., poległa w Powstaniu) oraz Stanisława Tomczukowa ps. Ada, również b. peowiaczka. Od jesieni 1940 r. zaczęto „Biuletyn” rozprowadzać w sposób centralnie zorganizowany po kraju. Kierowniczką kolportażu całej prasy z ramienia BiP Komendy Głównej, po aresztowanym Adamie Jastrzębskim, którego była zastępcą, została Wanda Kraszewska-Ancerewiczowa, ps. Lena, przedwojenna instruktorka ZHP. Na tym stanowisku przetrwała całą okupację i powstanie.

O znaczeniu, jakie przypisywano sprawie organizacji celowego rozpowszechniania pisma o zwiększonym do 5000 egz. nakładzie, o ścisłym już przestrzeganiu rygorów konspiracji, o znaczeniu funkcji kolporterów, za jakich uważano również odbiorców pisma, świadczą szczegółowe instrukcje, w kilku wersjach powtarzane w pewnych odstępach czasu na łamach „Biuletynu”. Oto pełny tekst instrukcji zamieszczonej w numerze z 12 grudnia 1940:

1. *Dobór kolportera.* Staranny i umiętny wybór kolportera jest podstawowym obowiązkiem organizatorów dostarczania pisma. Człowiek z charakterem — oto zasadnicze określenie. Musi to być gorący patriota, który opanował zwykły, ordynarny strach. Jest równy w postępowaniu i nie podlega kaprysom. Ma wyrobione poczucie odpowiedzialności, nie ma skłonności do imponowania innym swą ważnością, jest rozważny, nie tylko w działaniu, ale i w słowie. Musi więc to być człowiek dojrzały. Niedopuszczalne jest powierzenie kolportażu ludziom mało znanym, chwiejnym, gadułom i roztrzepanym. Niedbały wybór kolportera — to skazanie na niepewność bytu kilku polskich rodzin.

2. *Dobór czytelnika.* Nie wszyscy mogą, a nawet nie wszyscy powinni otrzymywać „Biuletyn”. Wystarczy, jeśli na kilkanaście osób często ze sobą przebywających — ktoś jeden otrzyma egzemplarz pisma. Należy starannie dobierać odbiorców pojedynczych numerów „Biuletynu”. Muszą to być ludzie dobrze znani i pewni; głupota i zbrodnia jest rozdawanie „Biuletynu” na prawo i lewo, komu trafi.

3. *Czytelnik-agentura*. Każdy odbiorca pojedynczego numeru „Biuletynu” powinien traktować siebie jako agenta polskiej służby informacyjnej i propagandowej. Odbiorca stały pojedynczego numeru „Biuletynu” przestaje być osobą prywatną — jest w służbie narodowej. Nie powinien lekko niszczyć cennego egzemplarza pisma, lecz ostrożnie i rozważnie puszczać go w obieg, wśród całkowicie pewnych ludzi. Każdy egzemplarz winien obejść kilka polskich domów. Ponadto stały odbiorca „Biuletynu” winien przy wszelkich okazjach rozważnie zabierać głos, informując otoczenie i prostując wrogą propagandę.

4. *Ograniczony zespół*. Kolporterzy wszystkich szczebli nie powinni obsługiwać więcej niż pięciu ludzi. Masowa obsługa powoduje niestaranny dobór odbiorców, niestaranne i spieszne doręczanie pisma, widoczną ruchliwość — jednym słowem to wszystko, co obniża bezpieczeństwo służby kolporterskiej. „Mniejsze oczka — większa sieć” — oto praktyczna wskazówka.

5. *Pojedyncze kontakty*. Kolporterzy wszystkich szczebli, obsługujący swoje piątki, muszą z konieczności znać swoich odbiorców. Odbiorcy natomiast nie powinni nic nawzajem o sobie wiedzieć. Obsługujący piątkę winien z każdym stykać się oddzielnie. Głupotą i zbrodnią jest zbieranie kilku osób w jednym miejscu i w jednym czasie po odbiór „Biuletynu”.

6. *Urywane kontakty*. Skąd otrzymujesz „Biuletyn” — ty tylko wiesz i ten, kto ci daje. A ten, kto ci go daje, nie powinien wiedzieć, komu ty go dajesz, tak samo, jak ty nie winienesz wiedzieć, skąd otrzymuje „Biuletyn” twój dostawca i komu dalej doręcza „Biuletyn” twój odbiorca. Nie wolno ci dalej wiedzieć, niż sięga twoja ręka.

7. *Do własnych rąk*. Nie wyręczaj się nikim ani w odbieraniu, ani w dostarczaniu „Biuletynu”. Rób to zawsze sam, osobiście, bo tu chodzi o bezpieczeństwo innych ludzi. Oni tobie zaufali, a nie temu, kim ty się wyręczasz.

8. *Nienotowanie*. Całą swoją pracę opieraj na pamięci, nie rób żadnych spisów. Jeżeli zachodzi niezbędność notatki — zaszyfruj ją, byle nie w notesie, a po wykorzystaniu spal.

9. *Czysty dom*. Staraj się wszystko załatwić od ręki, nie zwlekaj do jutra. Jeśli „Biuletyn” dziś otrzymałeś — dziś jeszcze puszczać go w obieg, bo tego wymaga zarówno dobro sprawy, jak i twoje bezpieczeństwo. Postępuj zawsze tak, jakby dziś jeszcze przyjść mieli do ciebie nieproszeni goście. Jeśli musisz przechowywać paczkę „Biuletynów” lub jeden egzemplarz przez noc — trzymaj to w skrytce dobrze obmyślanej, nigdy nie zostawiaj byle gdzie.

10. *Milczenie*. O pracy organizacyjnej ludzie wiedzieć winni tyle, ile wiedzieć muszą. Ciekawych jest bardzo wielu, m. in. takich, którym za ciekawość płacą. Jeśli przypadkiem o pracy organizacyjnej wiesz więcej niż inni — milcz, bo mówieniem zdradzasz sprawę. Jeśli przypadkowo znasz nazwisko działacza — nie wymawiaj go nigdy, bo zdradzasz człowieka. Dotyczy to nie tylko działaczy twojej organizacji, ale wszystkich działaczy niepodległościowych. Głupotą i zbrodnią jest gadulstwo w sprawach organizacyjnych.

11. *Szybki alarm*. Z swoją osobą w ten czy inny sposób ludzie są powiązani i jeśli ci się co stanie, to nawet niechący możesz ich ze sobą pociągnąć. Pamiętaj o tym i naprzód przygotuj sposób zaalarmowania, aby wiadomość o twoim nieszczęściu dotarła jak najszybciej dokąd należy, bo ludzie mogą ginąć — ale praca musi iść naprzód aż do zwycięskiego końca.

### 3. „Biuletyn Informacyjny” — organem Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej późniejszej Armii Krajowej (kwiecień 1941 — lipiec 1944)

Od wiosny 1941 r. datuje się nowy okres w dziejach „Biuletynu Informacyjnego”. W kwietniu 1941 Aleksander Kamiński, kryptonim Faktor, objął funkcję szefa BiP Okręgu Warszawskiego („Filharmonia”) po Łukaszu (który opuścił ZWZ, oddał się działalności politycznej, zginął w powstaniu). Sekretarką Filharmonii mianowano Marię Straszewską ps. Anna. Natomiast „Biuletyn Informacyjny”, którego redaktorem nadal był Kaźmierczak, a sekretarką Anna, został podniesiony do rangi organu BiP KG ZWZ i jako taki podlegał szefowi BiP KG płk. dypl. Janowi Rzepeckiemu ps. Prezes<sup>9</sup>. Aleksander Kamiński ps. Dąbrowski był jednocześnie współ-

<sup>9</sup> „Jednym z pierwszych moich posunięć było uzyskanie zgody gen. Roweckiego na zmianę «Biuletynu» z pisma okręgowego na organ informacyjny Komendanta Głównego”, cyt. wg płk. dra Jana Rzepeckiego, *Organizacja i działalność Biura Informacji i Propagandy KG AK*, s. 26. Maszynopis w posiadaniu autorki. W relacji tej znajdują się również ogólne informacje o „Biuletynie Informacyjnym”.

twórcą i komendantem Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, która podporządkowała się Okręgowi Warszawskiemu ZWZ<sup>10</sup>. Połączenie w jednej osobie tych trzech stanowisk powodowało wzajemne oddziaływanie inicjatyw, korelację niektórych poczynań. „Biuletyn Informacyjny” — pismo dotychczas głównie informacyjne, o tendencjach niejako „wychowawczych”, w których wyrażała się osobowość redaktora naczelnego, nade wszystko pedagoga — stawał się zarazem organem oficjalnym władz wojskowych, ich propagandy, pismem nastawionym na „masowego” odbiorcę.

Pod względem techniki organizacji konspiracyjnej zaszły też zasadnicze zmiany<sup>11</sup>. Anna, całkowicie już dyspozycyjna, „etatowa” sekretarka obydwu komórek, utrzymywała codzienny kontakt z „pocztą” — punktem rozdziału materiałów i korespondencji BiP KG, kierowanym przez Hannę Hryniewiecką ps. Maryna oraz z Kaźmierczakiem i innymi osobami. Momentem anegdotycznym, ale znamionym dla charakteru funkcji konspiracyjnej sekretarki, było zapotrzebowanie złożone przez Kaźmierczaka na ekwipunek dla Anny w postaci solidnych butów i pokaźnej torby ze schowkiem. W mieszkaniu Kaźmierczaka i Anny zainstalowano pojemne skrytki. Wszystkich pracowników obowiązywały surowo egzekwowane rygory konspiracji (posługiwanie się hasłami, szyframi i kryptonimami, zmienianymi co pewien czas, używanie w korespondencji bibułek, dbałość o powierzchowność nie zwracającą uwagi, oszczędność ruchów po mieście itp.). Później Annę zaopatrzone, jak wszystkie łączniczki przenoszące szczególnie obciążający materiał, w miniaturową pastylkę trucizny.

Egzaminem sprawności zespołu „biuletynowego” stał się dzień 3 listopada 1942, najcięższy dzień w dziejach konspiracyjnego „Biuletynu Informacyjnego”, a zarazem pozostałych komórek, którymi kierował Kaźmierczak. W dniu tym, wczesnym rankiem Gestapo przyszło aresztować Kaźmierczaka i Annę. Zbiegiem okoliczności nie zastawszy poszukiwanych, po dokonaniu rewizji, Gestapo wzięło lokatorów obydwu mieszkań<sup>12</sup>. Tegoż ranka łączniczka Anna Smoleńska ps. Hania zaalarmowała Annę o aresztowaniu Poli w jej mieszkaniu, gdzie mieściła się skrytka pocztowa „Biuletynu”. Annę, gdy szła do swego domu po materiały, ostrzeżono w pobliżu bramy o pobytku Gestapo. Uzyskawszy na punkcie alarmowym na Pierrickiego aktualny adres Kaźmierczaka, Anna zameldowała mu o wydarzeniach. Otrzymała od niego polecenie natychmiastowego ostrzeżenia kilku osób oraz rozkaz zorganizowania opróżnienia skrytki-archiwum („Biuletynu” i „Filharmonii”) w jej mieszkaniu przy ul. Hożej 52. Gdy Anna udała się do Hani na teren Politechniki, by przekazać jej dalsze zlecenia, na dziedzińcu została powiadomiona przez inż. Jana Romana ps. Janek, członka władz Szarych Szeregów, patrolującego wejście do gmachu, o aresztowaniu całej rodziny Smoleńskich, o trwającym w ich mieszkaniu kotle oraz o nakryciu rozdziału bibuły dla „Wawra” u harcerki Urszuli Głowackiej ps. Urka na Wilczej<sup>13</sup>. Janek podjął się skontaktowania Anny ze Stefanem

<sup>10</sup> Zob. Wł. Bartoszewski, *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940—1944)*. „Najnowsze Dzieje Polski”, t. X, 1966.

<sup>11</sup> W wyd. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III *Armia Krajowa*. Londyn 1950, w rozdziałku *Mechanizm działania prasy podziemnej*, s. 294—296, przykładowo podano organizację pracy redakcji, technikę druku i kolportażu „Biuletynu Informacyjnego” (nie wszystkie informacje ściśle).

<sup>12</sup> Eugenie Achard, Apolonie Góraj, Zofię Możdżeniową i jej 16-letniego syna. Wszyscy zginęli w Oświęcimiu.

<sup>13</sup> Aresztowano: Kazimierza Smoleńskiego, profesora Politechniki Warszawskiej (rozstrzelany 13. V. 1943 na Pawiaku), żonę jego Eugenię, córki — Annę i Janinę, synową — Danutę (zginęły w Oświęcimiu), syna Stanisława (redaktora pism propagandy wśród Niemców, wydawanych przez komórkę „N” BiP KG), Krystynę

Mirowskim ps. Nosowicz, instruktorem Szarych Szeregów, jednym z komendantów „Wawra”, którego jako dobrze znającego rozkład jej mieszkania, wytypowała na wykonanie rozkazu ratowania skrytki. Drugim uczestnikiem tej akcji został zatrzymany przez Annę na ul. Wilczej, idący właśnie po materiały do Urki, Stefan Rodkiewicz ps. Lech, komendant jednej z dzielnic „Wawra”. Opróżnienia skrytki ze szczegółowo zrewidowanego i niemal zdemolowanego mieszkania Anny dokonali w tempie alarmowym owi Wawerczycy: Nosowicz, Lech oraz Domańska ps. Bogna

Redagowanie „Biuletynu” w tym dniu wypadło przy ul. Siennej w mieszkaniu Halszki Buczyńskiej ps. Halszka (dziennikarki, współpracownicy Filharmonii). Od Kazimierza Anna odebrała przygotowany przez niego tekst na mieście, Zarzycki dostarczył swój materiał do lokalu redakcyjnego. Do wieczora przygotowywał numer tylko Kaźmierczak. Halszka dyżurowała przy telefonie. Anna czuwała z przygotowaną benzyną do palenia dokumentów na wypadek przyścia Gestapo. W tych szczególnych okolicznościach, w napięciu nerwowym, w stanie niemal wstrząsu, dezorientacji co do źródeł „wsypy” i zasięgu aresztowań — numer został zredagowany i na czas dostarczony do składania.

Cios zadany przez Gestapo w dniu 3 listopada był dotkliwy: aresztowano ponad 30 osób, wśród nich przyjaciół, członków rodzin, towarzyszy roboty<sup>14</sup>. Kaźmierczak i Anna byli całkowicie zdekonspirowani, bez mieszkań, bez odzieży, nadal poszukiwani, jak ostrzegano z Pawiaka za pośrednictwem grypsów. Większość lokali trzeba było uznać ze względów bezpieczeństwa również za spalone, wszystkie komórki przeorganizować, ustalić nową sieć łączności, kryptonimy, pseudonimy, hasła. Przez kilka dni, a akurat zaczęła się deszczowa, jesienna pogoda, wszelkie kontakty odbywały się na mieście (w kościołach, urzędach pocztowych, kawiarniach, na dworcach). Odtąd Kaźmierczak jako redaktor „Biuletynu” używał pseudonimu Hubert, Annę przemianowano na Emmę. Odtąd też stale posługiwali się „lewymi” dokumentami. Ponadto Anna, ponieważ Gestapo wzięło jej fotografie, musiała zmienić wygląd zewnętrzny: Kryptonim „Filharmonia” zmieniono na „Fabryka”.

W tym właśnie czasie, kiedy miały miejsce powyższe wypadki, przypadła trzecia rocznica istnienia „Biuletynu”. Hubert został przedstawiony Komendantowi Głównemu AK gen. Stefanowi Roweckiemu ps. Grot. W najbliższym zaś numerze (9 listopada) ukazał się następujący tekst:

---

Rejsównę (harcerkę z zespołu „Kuznica”, łączniczkę komórki DR), których wywieziono do obozów koncentracyjnych. W lokalu przy ul. Wilczej aresztowano wśród kilkunastu osób Czesława Michalskiego ps. Jankowski, z-cę komendanta „Wawra” i Fabrykanta, który został wywieziony do Oświęcimia.

<sup>14</sup> Szczegółowe dochodzenie (Mocarz), grypsy, jakie przekazywała z oddz. kobiecego na Pawiaku komórka więzienna, wykazały, że źródłem aresztowania był Kazimierz Cetnarowicz ps. Lwowicz, oficer rez., Kmdt. Okr. Praga Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, aresztowany przed kilkoma miesiącami w Zakopanem, który znał m. in. prywatne adresy Anny, Kaźmierczaka, Hanki. 12. II. 1943 rozstrzelany w egzekucji więźniów z Pawiaka w lasach Chojnowskich. „(...) Śledztwo w sprawie aresztowanych 3. XI było prowadzone bardzo niedbale, niektórych osób zupełnie nie badano, a wszystkie [oprócz prof. Smoleńskiego] nie dokończywszy sprawy wysłano do Oświęcimia. Rzecz jest tym bardziej niezrozumiała, że znaleziony w lokalach materiał był bardzo obciążający, a wśród aresztowanych znajdował się z-ca Fabrykanta [Czesław Michalski], człowiek na stosunkowo odpowiedzialnym stanowisku społecznym. Jedną z aresztowanych zwolniono z Pawiaka”. Cyt. wg *Sprawozdanie półroczne „Fabryki” za czas od 1 września 1942 do 1 marca 1943*, znajdujące się w zbiorach Zakładu Historii Polski w II wojnie światowej IH PAN.

Do zespołu pracowników wydawnictwa  
„Biuletyn Informacyjny”

Mijają trzy lata od chwili ukazania się pierwszego, ówczesnie jeszcze na powielaczu wydawanego, wojskowego organu informacyjnego — „Biuletynu Informacyjnego”. W normalnym życiu każdego wydawnictwa okres trzyletni stanowi ułamek zaledwie działalności, za powiedź utrwalenia się na rynku, dowód, iż znalazło ono poparcie w społeczeństwie. Natomiast trzy lata pracy w podziemiach — to już niewątpliwie jubileusz jako uroczystość, a świadectwo poważnego dorobku w dziele budowy przyszłości.

Owe trzy lata trwania na posterunku były zakłócone zaledwie dwiema, bardzo krótkimi przerwami. Świadczy to o zupełnie wyjątkowej wartości wysiłku wszystkich pracowników wydawnictwa.

Uporczywość pracy wszystkich zespołów — redakcyjnego, drukarskiego i kolportażowego, punktualność — którą postawiono sobie za punkt honoru, wola przezwyciężenia wszelkich trudności stawianych na drodze pracy przez okupanta i nieraz okoliczności zewnętrzne — wreszcie te — nieliczne wprawdzie, tym niemniej bolesne ofiary, jakie zespoły „Biuletynu” poniosły — nadają całej pracy charakter rzetelnego wysiłku żołnierskiego.

W trzecią rocznicę podjęcia trudu — składam całemu zespołowi „Biuletynu Informacyjnego” życzenia dalszej owocnej pracy nad budową naszej przyszłości, a za dokonane wysiłki — dziękuję im w imieniu służby.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju

(—) Grot

Warszawa, dnia 6 listopada 1942 r.

Kłopoty organizacyjne, spowodowane zaostrażającą się czujnością Niemców, łapani, nie ominęły „Biuletynu” w roku następnym. W styczniu Emma została przychwycona w czasie obławy ulicznej w rejonie Pl. Zbawiciela, gdy przenosiła „pocztę”. Wykupiono ją w ciągu kilku godzin za pieniądze złożone polskiemu policjantowi, dostarczone na umówione miejsce przez łączniczkę BiP Krystynę Sroczyńską ps. Zofia<sup>15</sup>. W kwietniu tegoż roku znów zatrzymano ją na przystanku u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Złotej z obciążeniem, częściowo ukrytym w skrytce w torbie. Obciążenia tego zdołała się pozbyć w czasie trzygodzinnego wożenia tramwajami po mieście. I tym razem udało jej się wyostać na zasadzie łapówki. Tegoż dnia po południu wypuszczono ją z aresztu z Sicherheitspolizei. Z rozkazu Prezesa, ze względu na bezpieczeństwo, udzielono Emmie natychmiastowego urlopu z poleceniem wyjazdu z Warszawy. Funkcje jej przejęła Zofia Wiśniewska ps. Marta, plastyczka, studentka Akademii Sztuk Pięknych, harcerka z „Kuźnicy”.

Sam zespół redakcyjny uległ w tym czasie zmianom i powiększeniu. Do redakcji wszedł Antoni Szymanowski ps. Brun, historyk, współpracownik Wyd. Informacji BiP KG, który zajmował się sprawami polityki okupanta, terroru oraz częściowo, w zależności od potrzeb, działem zagranicznym pisma. Aresztowany (nie w związku z tą pracą) w listopadzie 1943 cztery miesiące przebywał na Pawiaku. Po odbyciu stosowanej w takich wypadkach „kwarantanny” nadal pełnił swoje funkcje redakcyjne. Natomiast Zarzycki, wskutek konieczności ukrywania się, musiał zaprzestać pracy w „Biuletynie”. Jego miejsce zajął Witold Kula ps. Witold, historyk, również współpracownik Wyd. Informacji BiP KG. Witold objął redakcję rubryki *Działania wojenne*, ale opracowywał także noty i artykułiki z zakresu spraw międzynarodowych, sporadycznie także informacje z kraju (terror,

<sup>15</sup> Policjant Seweryn Lauer, plut. XX Komisariatu PP, w sprawie którego na podstawie meldunku Emmy przeprowadzono śledztwo i którego identyfikacji dokonała Zofia, wyrokiem komisji sądzącej Kierownictwa Walki Podziemnej Okr. m. Warszawy został skazany na karę infamii „za wymuszanie od obywateli polskich korzyści materialnych dla siebie podczas dokonywania czynności urzędowych”. Z komunikatu ogłoszonego w „Biuletynie Informacyjnym” 22. VI. 1944.

ruch oporu). Nieprzerwanie pracował w „Biuletynie” Kazimierz, redaktor wiadomości z Warszawy i kraju.

Jako pismo BiP KG „Biuletyn Informacyjny” korzystał z obfitych materiałów informacyjnych, agencyjnych, odbieranych codziennie przez Annę-Emmę, później Martę i dostarczanych według rozdzielnika członkom redakcji. Ponadto Brun i Witold, związani z komórkami opracowującymi raporty informacyjne dla BiP KG, mieli bezpośredni dostęp do pewnych źródeł. Posługiwano się także codziennymi komunikatami radiowymi otrzymywanymi od Leti.

W skład serwisu informacyjnego przekazywanego redakcji „Biuletynu” wchodziły rozmaite i nader liczne publikacje specjalistyczne, powielane i w maszynopisach, o charakterze agencyjnym lub informacje tylko do wiadomości redakcji. Drogą służbową otrzymywano systematycznie: powielaczowy „Dziennik Radiowy” BiP KG, redagowany w postaci zbiorczych informacji przez mjr Tadeusza Wardęjn-Zagórskiego ps. Gozdawa, oparty na nasłuchach BBC i Reutera, serwis dodatkowy z wiadomości niewykorzystanych przez „Dziennik Radiowy”, w zielonych bibułkowych maszynopisach podawany do wiadomości redakcji tzw. R — Służba Reutera oraz codzienne komunikaty „Agencji Radiowej” tzw. AR, związanej z Delegaturą Rządu zestawienie nasłuchów w układzie według stacji. Otrzymywano także biuletyny ogólne, przede wszystkim podstawowy, wielotematyczny, obszerny 8—10 stronicowy, powielany tygodnik „Agencja Prasowa” BiP, zawierający artykuły, informacje z zagranicy i z kraju, zarządzenia i komunikaty oficjalne władz wojskowych i cywilnych, którego wszystkie materiały można było przedrukowywać bez podania źródła, natomiast samej agencji nie wolno było kolportować. Innym wydawnictwem był tzw. „Biuletyn Sztabowy”, redagowany z nasłuchów przez dr med. Jerzego Choróbskiego ps. Ludwik, ukazujący się nieregularnie, w liczbie 50 numerowanych, zwrotnych egzemplarzy, przeznaczony tylko do użytku wewnętrznego, z zakazem przedruków i kolportażu. Były to „syntetyczne opracowania najwybitniejszych specjalistów Anglii, USA i krajów neutralnych w dziedzinie spraw wojskowych, politycznych, dyplomatycznych, ekonomicznych, społecznych”. Przekazywano także redakcji do wiadomości czy ewentualnego wykorzystania różne opracowania problemowe, przygotowywane okresowo przez poszczególne komórki Wydziału Informacji BiP KG, jak np. *Życie polityczne w kraju*, jak *Informacja bieżąca* (redagowana m. in. przez Bruna), wychodząca częściej niż raz na tydzień, dotycząca spraw krajowych, jak cotygodniowy przegląd prasy podziemnej tzw. *Tygodniowe Sprawozdanie Prasowe* (red. od 1942 r. przez Kazimierza Ostrowskiego, a dwa miesiące przed powstaniem przez Władysława Bartoszewskiego), jak serwis prasy obcej i godzinowej, periodyczne opracowania mające za temat sytuację ekonomiczną, terror niemiecki, nastroje społeczeństwa, jego postawę wobec okupanta, problemy narodowościowe, ruch oporu poza AK itp. Na użytek prasy podziemnej wydawano od roku 1942 powielaczowy „Biuletyn Informacyjny z Frontu Walki Podziemnej” i „Biuletyn Informacyjny z Frontu Walki Cywilnej”. Przekazywano do publikacji w prasie wyroki Sądu Wojskowego i ostrzeżenia przed konfidentami Gestapo nadsyłane przez II Oddział. Sporadycznie zaznawiano się z „Agencją Prasowo-Informacyjną-Serwis”, tzw. APIS, serwisem „Kraj” — wydawanym przez Delegaturę Rządu oraz wydawnictwem Rocha również o charakterze agencyjnym — „Wieś”. Redakcja „Biuletynu Informacyjnego” otrzymywała również egzemplarze ważniejszych pism i druków konspiracyjnych. Te bogate materiały, codziennie napływające do redakcji, stanowiły przede wszystkim lekturę zespołu redagującego pismo, dając mu możliwość szerokiej orientacji w różnorodnej problematyce, w aktualnej sytuacji politycznej i na frontach wojny.

Przedrukami posługiwano się dość rzadko, czerpano natomiast z tych nader obfitych źródeł niejako „surowiec” informacyjny, który służył do opracowywania — we własnej „poetyce” dziennikarskiej i publicystycznej — not i artykułów.

Raz na tydzień, aż do ostatniego tygodnia lipca 1944, gdy częstotliwość się zwiększyła, Hubert brał udział w odprawach BiP KG. Uczestniczyli w nich: Szef BiP płk Jan Rzepecki ps. Prezes, Sędzia, jego zastępca mjr Tadeusz Wardejn-Zagórski ps. Gozdawa, Jerzy Rutkowski ps. Michał, szef Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, Irena Piasecka ps. Elżbieta, kierownik łączności i sekretarka BiP, w końcowej części Wanda Ancerewiczowa ps. Lena, kierowniczka kolportażu. Od czasu do czasu zapraszano specjalistów, którzy referowali jakieś zagadnienie. Od roku 1944 na odprawach bywali: kierownik Wydz. Informacji Aleksander Gieysztor ps. Walda i Wydz. Propagandy Tadeusz Żencykowski ps. Kowalik. Przedmiot kilkugodzinnej, przedpołudniowej, sobotniej odprawy stanowiła ocena sytuacji wojennej, ogólnej sytuacji politycznej, polityki okupanta, położenia kraju, aktualnie szczególnie ważnych wydarzeń. Jeśli idzie bezpośrednio o „Biuletyn Informacyjny” omawiano sprawę komentarza sytuacji i wypadków, eksponowania pewnych zagadnień, sugerowania określonych zachowań. Ustalono temat artykułu wstępnego „Biuletynu”, dyskutowano propozycje wysuwane w tej mierze przez Huberta, typowano dobór materiału, który powinien być wyeksponowany, nieraz omawiano ważniejsze polityczne pozycje planowanego numeru. Pod koniec załatwiano sprawy organizacyjne i techniczne (drukarnie, ustalanie rozdziałników, rozprawianie pisma). Lena wtedy właśnie podawała Michałowi adres na wyrzut prasy dla kolportażu krajowego.

Jakkolwiek zebrania te miały charakter odprawy wojskowej, a niektóre zalecenia były wprost rozkazem, stanowiły miejsce wymiany zdań, niekiedy nader żywych polemik. W stosunku do „Biuletynu Informacyjnego” nie stosowano w zasadzie cenzury, natomiast poprzedni numer poddawany był ocenie i krytyce, zarówno pod względem komentarza politycznego, sugestii propagandowych, ogólnej informacji, a nawet od strony formalnej. W miesiącach przedpowstaniowych Prezes polecił Gozdawie, w celu kontroli politycznej pisma, czytanie maszynopisu przed oddaniem do składania<sup>16</sup>.

Ustalony od początku tryb redagowania „Biuletynu” zasadniczo nie zmienił się. Zebrania redakcyjne odbywały się co tydzień w lokalach powtarzających się nie częściej niż raz na miesiąc<sup>17</sup> i zajmowały całe popołudnie. Zwykle dyskutowano odczytywany przez Huberta artykuł wstępny. Noty opracowane przez poszczególnych członków redaktor retuszował, przeważnie skracał, „przykrawał” do wymiarów numeru. Na miejscu włączano zalecone do druku teksty, jak rozkazy wojskowe, komunikaty władz podziemnych, fragmenty dokumentów politycznych oraz materiał zaczerpnięty z owych prasowych serwisów informacyjnych. Doredagowywano też najświeższe wiadomości, przy czym „ostatnie wiadomości radiowe” podawał zwykle ten pracownik TWZW, który w drukarni łamał numer. Hubert był redaktorem liberalnym, pozostawiającym dużą swobodę swoim współpracownikom, ceniącym ich inwencję, honorującym indywidualne metody pracy. Natomiast pedantycznie wymagał punktualności, przestrzegania zasad konspiracji, staranności

<sup>16</sup> Rzepecki, op. cit., s. 43.

<sup>17</sup> Z lokali szczególnie zapamiętano mieszkanie w blokach robotniczych na Grochowie u p. Katieszczenków — wychowawców, Czesława Michalskiego na Chmielnej, Janiny Winczorek na Fabrycznej, Zbigniewa Świętochowskiego — spikera radiowego na Boduena, Eugeniusza Poredy — aktora na Starym Mieście oraz Zofii Lubińskiej przy ul. Chocimskiej.

opracowywania not, ich klarowności, zwięzłości. W tym ostatnim względzie czynił wrażenie nadmiernie „czepiającego się” drobiazgow, cyzelował z uporem poszczególne frazy czy wyrazy, trzebił każde zbędne słowo, szukał najzwięźlejszej, najbardziej rzeczowej, treściwej i sugestywnej formuły stylistycznej. Niejednokrotnie jedną, pozornie drobną notę poddawano dyskusji, zestawiano różne warianty tej samej informacji. Na spotkaniach redakcyjnych ustalano też tematy do opracowania w numerze następnym. Tekst przeznaczony do składania, gdy zmiany i poprawki były liczne, przepisywano na miejscu, adiustowano, zaopatrywano we wskazówki dla drukarni. Zecerzy chwalili sobie maszynopisy „Biuletynu”.

Zdarzały się oczywiście w zespole różnice w ocenie sytuacji, kontrowersje polityczne, np. rozbieżność poglądów na politykę Benesza, na sytuację w jugosłowiańskim ruchu oporu, różnice w ocenie rządu gen. Wł. Sikorskiego, osoby J. Piłsudskiego lub wydarzeń z życia politycznego kraju. Jednak nad rozbieżnościami, wynikającymi z indywidualnego stosunku do tej czy innej sprawy, dominowało na ogół poczucie lojalności obywatelskiej i subordynacji wojskowej wobec zasadniczej linii politycznej wydawcy pisma — Armii Krajowej. Jak się zdaje — żaden z członków redakcji nie należał do jakiegoś stronnictwa politycznego ani przed wojną, ani w czasie okupacji; w ich postawach polityczno-społecznych przeważał demokratyczny liberalizm postępowej inteligencji.

Cechą znamioną zespołu redakcyjnego była znaczna samodzielność pracy dziennikarskiej poszczególnych jego członków przy kolektywnym sposobie redakcyjnego komponowania numerów. I mimo kilku nader trudnych sytuacji (aresztowania, zagrożenia, „spalone” lokale) praca redakcji odbywała się z systematycznością, punktualnością, niezakłóconą regularnością przez cały czas okupacji. Sprzyjała temu niezmienna osoba redaktora naczelnego, jego autorytet, mały, żyty, zdyscyplinowany, wspomagający się nawzajem, koleżeński zespół, który z dużą wprawą operował wspólnie wypracowaną techniką publicystyczną i dziennikarską, przystosowaną do tego typu pisma.

W nowej fazie, jako pismo Komendy Głównej, „Biuletyn” początkowo nie uległ zmianie pod względem na ogół stałej kompozycji numerów i typografii. Wychodził nadal w małym formacie (18×12,5 cm), w układzie jednoszpaltowym na ośmiu stronach (3 lipca 1941 — dwubarwny jako jubileuszowy z jednej maszyny drukarskiej). O przynależności do wydawnictw BiP KG świadczył znak jego publikacji (otwarta księga z orłem i szabłą), którego zaczęto używać od 17 lipca 1941, skomponowany wraz z graficznie opracowanym tytułem „Biuletyn Informacyjny”. W okresie od 26 czerwca do 7 października 1943 stosowano nieco inny graficznie nagłówek. Od początku 1942 r. podawano kolejny rocznik, datę, numer bieżący danego roku i numer ciągły wydawnictwa, a od 2 lipca tegoż roku stale zamieszczano na końcu numeru znak literowy TWZW (Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze). Po przejściu w ciągu marca 1942 r. na druk w innej drukarni, wyposażonej w linotyp (tzw. W-4) od kwietnia „Biuletyn” wychodził w zwiększonym formacie (15×22,5 cm) jako ośmiostronicowy periodyk dwuszpaltowy. Wyróżniał się przejrzystym układem typograficznym, czystością druku o zróżnicowanej czcionce, staranną korektą. Od czerwca 1944, w związku z powrotem na poprzednią drukarnię (tzw. W-3), „Biuletyn” wrócił także do dawnego małego formatu i jednoszpaltowych kolumn i taki pozostał do powstania.

Jeśli idzie o układ numeru i typy form dziennikarskich, to przeważała ich powtarzalność. Pod tytułem tygodnika przez wiele tygodni zamieszczano apel do czytelników: „Sznuj wysiłek drukarzy i kolporterów. Oddaj pismo w pewne ręce. Nie niszcź”. Na zmianę z owym wezwaniem drukowano motto — najczęściej cytat



z literatury pięknej (np. „Złego — złość niszczy” — Kochanowski, „Ten, komu nie udało się być bohaterem, niech przynajmniej umie ocenić i uznać poświęcenie drugich” — Mickiewicz, „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny. Błogosław odważnym i dzielnym” — Wierzyński. „Wasze szubienice pracują dla niepodległości Polski” — Żeromski. „Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha” — Kasprowicz). Niekiedy było to zdanie z wypowiedzi polityków (np. Roosevelta, Churchilla, Piłsudskiego, Sikorskiego), cytat z dokumentu historycznego (Akt powstania 1794 r., Odezwa Kościuszki, Konstytucja 3 maja) lub hasło — slogan (np. „Pawiak będzie pomszczony”, „Poróżnieni — tracimy wagę. Zjednoczeni — zyskujemy moc”, „Jeśli sam w walce zbrojnej udziału nie bierzesz, to pomagaj w tym innym. Każdy jest żołnierzem”).

Na pierwszej stronie „Biuletyn” podawał bądź enuncjacje władz (odezwy i komunikaty Kierownictwa Walki Konspiracyjnej, późniejszego Kierownictwa Walki Podziemnej, obwieszczenia Kierownictwa Walki Cywilnej, okolicznościowe przemówienia, rozkazy i komunikaty Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, komunikaty Dowództwa Armii Krajowej, rozkazy Naczelnego Wodza, komunikaty Pełnomocnika Rządu na Kraj), bądź też artykuły wstępne, pióra w większości Huberta lub zamawiane u innych autorów.

Artykuły te, przeważnie jednokolumnowe, dotyczące problematyki politycznej, były publicystyczną wersją kierunków propagandy KG AK. Odnosiły się do polityki aliantów (Np. *Anglia, Angielski sposób wojowania; Sojusz angielsko-sowiecki; Anglia — Polska; Polska — Anglia — Rosja; Polska a obóz sprzymierzonych*): spraw polsko-rosyjskich: (np. *Niemcy—Rosja—Polska; Układ polsko-rosyjski; Polacy w Rosji, Otwarte karty; Nowy kurs polityki i nasza odpowiedź; Front wschodni u granic Polski; Wojska sowieckie w Polsce; Wokół zerwania przez Sowiety stosunków z Polską*); stosunku wobec ruchu komunistycznego: (np. *Gotące głowy ale mętne; Komuniści, Wróg zewnętrzny i przeciwnik wewnętrzny; Dlaczego odrzucamy komunizm*); sytuacji wojennej: (np. *Nie martwmy się niemieciami zwycięstwami; Bankructwo proroka; Zwycięstwo w Afryce; But kaput!; Jugosłowiańska krew; 1943 — przełomowy rok wojny; Monte Cassino; Inwazja*); położenia Niemiec: (np. *Berlin w gruzach i we krwi; Niemcy na przednówku*). Z zakresu polityki wewnętrznej artykuły wstępne za przedmiot miały przede wszystkim sprawy jedności narodowej: (np. *Jedność narodu a partie polityczne; Karność polityczna; Wspólny cel; Pięć palców a pięść; Wojsko i polityka; Podziemne Państwo Polskie wokół jednolitych władz i zjednoczonego społeczeństwa*); dotyczyły charakteru wojska: (np. *Wojsko nie wróci do własnego ghetta; Armia Krajowa — wojskiem demokratycznym*); bezpośrednich działań wojennych podziemia: (np. *Z bronią u nogi; Akcja zbrojna? Tak — lecz ograniczona; Dzień zapłaty*), walki w getcie: (*Ostatni akt wielkiej tragedii*); spraw ustrojowych: (np. *Co to jest demokracja; Ogólnonarodowy program przebudowy; Polska — kraj chłopów; Nędza Polaków — to niewola Polski, bogactwo — to jej siła*<sup>18</sup>; *Demokracja i siła; Deklaracja czterech stronnictw; O jaką Polskę walczymy*). Niektóre artykuły czołowe poświęcone były reminiscencjom rocznicowym (Konstytucja 3 maja, powstanie kościuszkowskie, powstanie styczniowe, odzyskanie niepodległości w 1918 r., rok 1920, wybuch II wojny, obrona Warszawy). Część dotyczyła ekonomicznego wyniszczenia narodu (zwłaszcza w latach 1941—1942) i przejawów terroru niemieckiego (np. *Głód; Zdziczały naród — o traktowaniu jeńców sowieckich; Pomorze udręczone; Żydzi; Gromadzenie materiałów o zbrodniach niemieckich; Zamojsz-*

<sup>18</sup> Był to przedruk z „Insurekcji”.

czynna; *Masakra na Pawiaku; Kolejna fala terroru; Naród wciąż krwawi*). Znaczna natomiast większość artykułów wstępnych odnosiła się do postawy społeczeństwa pod okupacją. Sugerowała obowiązek zaangażowania w pracy podziemnej (np. *Życie, które mija; Okazja, która nie wróci; Patriotyzm bierny i czynny; Służba; Każdy Polak żołnierzem; Powszechny obowiązek walki cywilnej*), przeciwdziałania demoralizacji powodowanej polityką okupanta (*Doniosła sprawa; Lokalskie dusze; Próby wyniszczenia Polaków polskimi rękami; Walka w pijaństwie — obowiązkiem narodu; Łajdactwo trzeba tępić; Ratujmy polską duszę* (o mordach politycznych), otoczenia szczególną opieką młodzieży (cykl artykułów), przeciwstawiania się zarówno depresji spowodowanej terrorem (*Nie dajmy się zastraszyć; O mocne nerwy; Łapanki i ich skutek; Równowaga ducha; Czas kryzysu*), jak i nieuzasadnionemu optymizmowi. (*Przez kolorowe szkiełka*). Niektóre poruszały problemy ogólnoiდეowe, dotyczyły etyki społecznej (*Przysięgam; Charakter narodowy Polaków; Za co umieramy, o co walczymy, dla czego żyjemy; O służbie i o zastudze; Człowiek*).

Stałymi działaniami pisma były nadal *Zagranica*, zaczynający się zwykle od *Działań wojennych*, często uwzględniający *Sprawy polskie, Kraj, Warszawa*. Składały się one z mikroartykułów, informacyjno-syntetycznych, a zarazem komentatorskich, nader sugestywnych w swej klarownej warstwie stylistycznej, zaopatrzonych odpowiednio dobranymi tytułami. Ponadto wewnątrz numeru zamieszczano artykuły, przeważnie pochodzące z serwisu informacyjnego BiP KG, nieco tylko przeredagowane oraz czerpane z tegoż serwisu przedruki z prasy zagranicznej. Artykuły te dotyczyły głównie polityki aliantów, sytuacji Niemiec, zwalczania propagandy niemieckiej, ruchu komunistycznego, wojska polskiego na Zachodzie.

Pojawiały się też inne formy publicystyczne: *Głosy prasy* (konspiracyjnej), *Listy do Redakcji* i takie też np., jak nieco literacki cykl *Blaski i nędzy okupacji*, ukazujący na komentowanych przykładach kontrastowe postawy, zachowania w różnych sytuacjach, wyjątkowo — jak na praktykę „Biuletynu” — sygnowany „Dąbrowski” (Aleksander Kamiński). W roku 1943 drukowano cykl kilkunastu reportaży o działaniach zbrojnych grup podziemnych, oddziałów dywersyjnych (np. *Pod murami Arsenalu; Więźniarka Lublin — Oświęcim; Kara za zbrodnie; Ogień za ogień — śmierć za śmierć; Polska karząca; 1 400 000 l benzyny z dymem; Wyrok wykonano*). Dużo miejsca poświęcał „Biuletyn” sprawom tzw. walki cywilnej. Ogłaszano wyroki Wojskowego Sądu Specjalnego oraz stale pokwitowania odbioru pieniędzy.

Ożywiały numery, świadcząc zarazem o osiągnięciach konspiracyjnej sztuki poligraficznej, stosowane kilkakrotnie winiety graficzne na stronie tytułowej, małe rysunki satyryczne na ostatniej stronie oraz ilustracje fotograficzne (zmarłe dzieci z Zamojszczyzny, fragment jednej z drukarni TWZW tzw. W-2 Solec 30 w trzylecie istnienia, zdjęcia z ćwiczeń oddziałów dywersyjnych i plutonu leśnego).

Ze względu na osobę redaktora naczelnego będącego zarazem Szefem BiP Okręgu Warszawskiego oraz komendantem „Wawra” — Organizacji Małego Sabotażu i tzw. propagandy ulicznej — „Biuletyn” stał się informatorem o akcjach prowadzonych przez „Wawer”, co sprzyjało podejmowaniu samorzutnych podobnych przedsięwzięć i na innych terenach. Niektóre akcje „Wawra” były zresztą synchronizowane z propagandową kampanią pisma: np. bierny opór przeciw Niemcom, sabotaż zarządzeń wroga, zwalczanie jego propagandy, hasło powolnej pracy w zakładach niemieckich (akcja „zółw”), bojkot dobrowolnego wyjazdu na roboty do Niemiec, bojkot firm niemieckich, lokali rozrywkowych, kin, rysowanie znaku

międzynarodowego ruchu oporu V („Victoria”) i znaku Polski Walczącej (skomponowanych jako kotwica liter PW), manifestowanie rocznic narodowych, demaskowanie osób wysługujących się Niemcom itp.

By jednak — ze względu na bezpieczeństwo — nie sugerować organizacyjnego związku „Wawra” i „Biuletynu”, o różnych akcjach „małego sabotażu” pisano jako o doniesieniach. Gdy np. „Wawer” rozkolportował na mieście „Dodatek Nadzwyczajny do Nowego Kuriera Warszawskiego”, będący jawną polską gazetą zakamuflowaną tytułem drukowanej przez Niemców po polsku tzw. gadzinówki, „Biuletyn” informował o tym poprzez relację zacierzoną z prasy zachodniej:

Londyński dziennik „Evening Standart” z 3 ub. m. — donosił „Biuletyn” 8 kwietnia 1943 — w artykule pt. *Nieznani męczennicy* składa hołd podziemnej Europie. Na tym froncie walczą ludzie, narazając się na niesłychane ryzyko. Walczą z przemysłowością i zrucnością, które wprowadzają w pole Gestapo. Oni to utrzymują pochodnie buntu w Europie. Szczególnie śmiałym czynem było wydrukowanie i rozprzieszczenie w mieście podrobionego egzemplarza pisma wydawanego przez Niemców w Warszawie. Wydrukowanie i sprzedawanie na ulicach Warszawy w biały dzień podrobionych urzędowych gazet i to pod samym nosem Gestapo, jest jeszcze jednym objawem śmiałości i odwagi. Dokonanie to stoi w rzędzie najwyższych czynów, jakie w tej wojnie okryły sławą imię Warszawy<sup>19</sup>.

Redakcja „Biuletynu” wraz z komórką „Filharmonii” — „Sztuką” kierowaną przez Halszkę Buczyńską ps. Halina) ogłosiła konkurs literacki. 18 czerwca 1942 powiadomiono czytelników o konkursie na *Pamiętnik z oblężenia Warszawy*. Komisja Konkursowa (Kaźmierczak, Halina, Anna) po zapoznaniu się z 20 pracami, przyznała I nagrodę (500 zł) K. J. (Hannie Jachninie), II — (250 zł) W. Tur, co opublikowano w „Biuletynie”. Wybór prac nagrodzonych i wyróżnionych ukazał się jako broszura *Pamiętniki z oblężenia Warszawy*. Natomiast wraz z Wydziałem Propagandy BiP KG ogłoszono 15 października 1942 konkurs na słowa *Pieśni Polski Podziemnej*, marsza żołnierskiego oraz piosenki żołnierskiej. Na konkurs nadeszło 170 utworów<sup>20</sup>. O wyniku konkursu informował „Biuletyn” 17 grudnia: Sąd konkursowy postanowił:

1) Za pieśń Polski Podziemnej pierwszej nagrody nie udzielić, natomiast przyznać dwie nagrody drugie (po 200 zł): „Jerzy Kres” za *Zegnaj karabinie* i „Jutro” za *Naprzód do boju żołnierze*. Ponadto wyróżniono pieśni J. Wiernego i El. Gryfa.

2) Za marsz żołnierski — pierwszej nagrody nie udzielić, natomiast przyznać trzy drugie nagrody (po 200 zł): „Witold Orczyk” za *Uderzenie*, „Oby prędzej” za *Marsz*, „Krok” — za *Polacy do broni*. Ponadto wyróżniono marsze: *Polski oręż błyszczy ogniem* („Joanny”), *Pieśń Polski Podziemnej* („Znak”) oraz *Pieśń Polski Podziemnej* („Jagiellończyka”).

3) Za piosenkę żołnierską przyznano I nagrodę (400 zł) autorowi oznaczonemu pseudonimem G. za utwór „*Szturmówka*”. Drugiej nagrody nie przyznano. Wyróżniono: *Pobudka powstańców* („Jagiellończyka”), *Na wysokim niebie wiatr zawodzi* (bez godła) oraz *Piosenkę żołnierską* („Swiadka”).

„Biuletyn Informacyjny” anonsował także publikacje o charakterze literackim, wydawane przez komórkę wydawniczą „Fabryki” — „KOPR” (Komisja Propagandowa), kierowaną kolejno przez Hannę Jachninę ps. Hanna, późniejszego więźnia Oświęcimia i Marię Kann ps. Kamila, pisarkę, takie jak: *Pamiętniki z obrony Warszawy*, *Kronika warszawska dni wrześniowych*, (oprac. przez H. Buczyńską

<sup>19</sup> Drugi sfinansowany numer Dodatku do „Nowego Kuriera Warszawskiego” ukazał się 6. V. 1944.

<sup>20</sup> Jury tego konkursu, któremu przewodniczył prof. „Bronisław Rutkowski”, stanowili: Stanisław Ryszard Dobrowolski ps. Goliard, Zofia Zawadzka ps. Winnicka, Aleksander Maliszewski ps. Piotrowski, Jerzy Wyszomirski ps. Tomski. Obradowano w mieszkaniu Goliarda na Nowogrodzkiej.

Informacja uzyskana od Zygmunta Ziółka ps. Sawa z Wydz. Propagandy BiP KG.

ps. Nemo), *Na oczach świata* (reportaż z getta, M. Kann), *Werble wolności* (pięć zeszytów poetyckich), *Oświęcim — Pamiętnik więźnia* (rzecz sfingowana przez Krahelską na podstawie relacji), *Listy z Anglii*, *Zołnierska droga* (zbiór reportaży z polskiej prasy wojskowej na Zachodzie), *Reportaż z robót w Rzeszy*, *Anegdota i dowcip wojenny* (H. Jachnina i M. Ruth-Buczkowski), Al. Kamińskiego ps. J. Górecki *Kamienie na szaniec*, *Świadectwo prawdzie* (o różnych typach bohaterstwa, pióra M. Kann), *Postuchajcie ludzie* (aktualne samorodne piosenki), śpiewnik *Pieśni Zbrojne*. Kolporterki prasy przyjmowały na te wydawnictwa zamówienia i rozprowadzały je.

Jako mutacja „Biuletynu Informacyjnego” od sierpnia 1941 r. do wybuchu powstania ukazywało się tzw. Wyd. P (w nakładzie 1000—2000 egz.), drukowane osobno i obsługujące powiat warszawski, w pierwszych tygodniach jako druk dość prymitywny (jednostronicowa karta trzyszpaltowa, słabo odbijana), później technicznie lepszy, zbliżony układem do „Biuletynu” centralnego. Poza przedrukiem artykułów wstępnych, części „urzędowej”, działu dotyczącego zagranicy, kraju, częściowo Warszawy — „Biuletyn Informacyjny” Wyd. P zawierał obszerny dział informacji z okolic Warszawy, osobno redagowane ostatnie wiadomości radiowe, „Listy do Redakcji” i rozbudowany własny dział „Z frontu walki cywilnej”. Redagował pismo Jan Janiczek (przedwojenny pracownik bankowy, publicysta, zginął w Gross-Rosen w 1944 r., wywieziony po powstaniu), autor zamieszczanych w „Biuletynie” Wyd. P wierszy podpisywanych „Świadek”. Wyd. P drukowane było przez pewien czas w willi zajmowanej przez Janiczka na Bielanach przy ul. Chełmżyńskiej 56<sup>21</sup>.

Jeśli idzie o stronę techniczną, drukarską — to „Biuletyn Informacyjny” — jak wspomniano — od wiosny 1941 r. przeszedł na druk w powstałych przy BiP KG Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych, których szefem był Jerzy Rutkowski ps. Michał. TWZW przejęły od Rocha drukarnię w budowie przy ul. Dobrej 34 jako tzw. warsztat 3 (W-3, „Trójka”) wraz z częścią personelu (Lech, Czarny). Załogę powiększono o zwerbowanych maszynistów: Zygmunta Rybarczyka ps. Szczupak i Jana Wyrozembskiego ps. Filozof oraz zecerów: Antoniego Maciejewskiego ps. Żaba i Jana Basaka ps. Benito. „Maską” w fikcyjnym warsztacie stolarskim został starszy wiekiem stolarz Stanisław Bartczak ps. Ignacy. W zbudowanym lokalu drukarni mufę do sieci elektrycznej, alarmową sygnalizację świetlną, wentylację zainstalował główny elektryk TWZW Pstrągowski ps. Sebastian. Na wypadek zagrożenia zapasowe wejście prowadziło na teren Elektrowni Warszawskiej.

Pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego” wyszedł z „Trójki” 23 maja 1941. Pismo ukazywało się regularnie do połowy marca 1942 r. Druki na punkt odbioru początkowo wozili tramwajem w dużych pakach Jerzy i Ściżyły, lecz w obawie, by w razie wssy nie narazić na represje pasażerów, później dostarczano „Biuletyn” na punkty wyrzutu wózkami rowerowym, tzw. rikszą.

<sup>21</sup> Wydawany we Lwowie od końca 1941 r. „Biuletyn Ziemi Czerwieńskiej” formatem i układem zbliżony do „Biuletynu Informacyjnego”, od lutego 1942 wychodził jako „Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej” ze znakiem graficznym wydawnictwa BiP, przedrukowywał niektóre artykuły wstępne z warszawskiego „Biuletynu Informacyjnego” i w podobny sposób redagował informacje w dziale „Kronika”. Także w Krakowie wychodził od marca 1942 do października 1944 r. „Małopolski Biuletyn Informacyjny” (ogółem 128 numerów). Wydawnictwo zawieszono po powstaniu warszawskim w związku z przeniesieniem do Krakowa, pod zmienioną redakcją centralnego „Biuletynu Informacyjnego”.

Wzrastające zapotrzebowanie na „Biuletyn” (którego nie można było zaspokoić nawet mimo zwiększonego nakładu<sup>22</sup>), spowodowały decyzję przeniesienia druku „Biuletynu” do innej, lepiej wyposażonej drukarni TWZW. Zasadą TWZW było budowanie drukarni zapasowych. Druk „Biuletynu” powierzono tzw. W-4. Drukarnię o tym kryptonimie zlokalizowano już w jesieni 1941 r. na niezabudowanym terenie w pobliżu ogródków działkowych róg Al. Niepodległości i Wawelskiej, w podziemiach nieczynnych przedwojennych warsztatów szybowcowych inż. Antoniego Kocjana, znanego konstruktora szybowców<sup>23</sup>. Obszerne pomieszczenie drukarni (8×4,5×2,8 m) zbudowali wczesną wiosną 1942 r. pod betonową podłogą baraku, usunawszy ok. 100 m<sup>3</sup> ziemi, pracownicy TWZW, pod osobistym kierunkiem ich szefa — Michała<sup>24</sup>. Do drukarni schodziło się za pomocą drabinki metalowej, włazem ze szczelnie zamykaną płytą betonową, posypywaną grubą warstwą piachu i przykrywaną żelaznymi częściami lamp ulicznych, niby to reperowanymi w warsztacie-baraku. Drukarnia posiadała prąd elektryczny wyłączony z licznika, urządzenia wentylacyjne, sygnalizację świetlną i dźwiękową. W celu tłumienia wibracji maszyny pracowały na amortyzatorach lotniczych. Na ścianie umieszczono — jak to było w zwyczaju drukarzy — godło państwowe. Wyposażenie drukarni stanowiły: maszyna płaska, linotyp z dwoma magazynami matryc<sup>25</sup>, gilotyna do cięcia papieru zaopatrzona w motor elektryczny, kaszty z czcionkami do składu ręcznego, aparat radiowy, broń („pepesza”, pistolet z niewielką ilością amunicji, granaty). Komendantem drukarni, która zaczęła pracować od wiosny 1942 r., był Zdzisław, a od jesieni 1943 r. por. rez. Michał Wojewódzki ps. Andrzej. Pracowali tu: przeniesiony z „Trójki” maszynista Czarny i zaangażowany jako linotypista Tadeusz Kazimierz Bieniewicz ps. Kazio. „Maską” tej drukarni było starsze małżeństwo, Marian Muszewski ps. Bonifacy, ślusarz, dawny pracownik Warsztatów Szybowcowych oraz jego żona, zajmująca się krawiectwem. Poza „Biuletem Informacyjnym”, który w roku 1944 osiągnął najwyższy nakład 47 000 egz., a utrzymywał się na poziomie 43 000 do 45 000 egz. (ok. 850 kg papieru!)<sup>26</sup> w warsztatach tych drukowano ponadto „Wiadomości Polskie”, „Żołnierza Polskiego”, „Insurekcję”, „Towarzysza Pancernego” oraz broszury. Wychynem drukarskim załogi było wydanie świetnie sfingowanego „Dodatku do

<sup>22</sup> „Biuletyn” z 6. VIII. 1942 zwracał się z następującym apelem do czytelników: „Ze względów bezpieczeństwa nie możemy podnosić nakładu wydawnictwa w ten sposób, by sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu. Zwracamy się z usilną prośbą do naszych czytelników, by postarali się o lepsze zorganizowanie krążeń otrzymanych egzemplarzy i zredukowali swoje zapotrzebowanie. Zaoszczędzone egzemplarze otrzymywać będą mogli nowi odbiorcy”. W tym czasie nakład „Biuletynu” wynosił już 24 000 egz.

<sup>23</sup> Inż. Antoni Kocjan był w konspiracji szefem części siatki wywiadu technicznego Wydz. Lotniczego II Oddz. KG AK, później naczelnym kierownikiem technicznym TWZW. Współpracował też z produkcją uzbrojenia.

<sup>24</sup> Informacja o „W-4” sporządzona na podstawie relacji pisemnej Michała Wojewódzkiego, w posiadaniu autorki oraz artykułu TWZW — *poligrafia w podziemiach*, ogłoszonego przezeń w „Przeglądzie Technicznym” (13. II. 1966) w rubryce „Polska technika w walce z okupantem”.

<sup>25</sup> Nowych matryc do linotypu i justunku dostarczał konserwator drukarni TWZW — Władysław Kucharczyk.

<sup>26</sup> „Zaopatrzeniem wszystkich drukarni TWZW zajmował się specjalny pracownik st. sierż. Aleksander Wąsowski ps. Józef. Miał on liczne kontakty z różnymi firmami papierniczymi oraz posiadał liczne podręczne, konspiracyjne składy papieru. Natychmiast po złożeniu zapotrzebowania otrzymywało się odpowiednie ilości papieru i farby drukarskiej, której także używało się w «Czwórce» ogromne ilości”. Cyt. wg M. Wojewódzki, op. cit.

Nowego Kuriera Warszawskiego". Andrzej, jako komendant drukarni, redagował ostatnie wiadomości radiowe, łamał numer, przeprowadzał korektę. On też kierował wyrzutem i nadzorował transport druków na kilka punktów odbioru. Dostaw dokonywano wcześniej rano, w godz. 5—6. Cały nakład przewoził rikszą Bojski ps. Czesio, pilotowany przez Andrzeja, który dawał mu umówione znaki sygnalizacyjne. Od końca 1943 r. posługiwano się już należącym do organizacji samochodem ciężarowym.

2 czerwca 1944 o świcie, gdy numer już był złożony i miał iść na maszyny, Niemcy przypadkowo drukarnię wykryli. Gdy przyszli z siostrzeńcem „maski”, aresztowanym za inną nielegalną robotę (ukrywającym na terenie baraków — jak się później okazało — części do montowania radiostacji), zastali właz otwarty. W walce z Gestapowcami zginął Kazio. Inż. Kocjan, jako właściciel warsztatów naprawczych mieszczących się w barakach, przewieziony przez Gestapo na Wawelską, był świadkiem tych wydarzeń. Torturowany w śledztwie, zmarł wskutek ciężkich obrażeń na Pawiaku w lipcu 1944 r. Andrzej i reszta załogi ocaleli cudem, przybyli bowiem na teren już potem.

Ze względu na wypadki noszono się nawet z zamiarem przerwania na jakiś czas działalności drukarni. „Trójka” zameldowała jednak gotowość kontynuowania pracy, na co Prezes wyraził zgodę, zaopatrując drukarnię w broń, (trzy „Błyskawice”, kilkanaście „Filipinek”). Załoga „Trójki” natychmiast podjęła druk „Biuletynu”, który ukazał się po tygodniowej przerwie w dawnym, zmniejszonym formacie jako numer podwójny. By utrzymać duży nakład ręczni zecerzy dwukrotnie składali tekst, który odbijano na dwóch maszynach. Z „Trójki” wychodził „Biuletyn” do 31 lipca 1944.

W ostatnim tygodniu lipca 1944 „Biuletyn Informacyjny” miał zwiększoną częstotliwość wychodzenia (20, 24, 27 lipca), zaś 30 i 31 lipca w nakładzie 20 000 egz. ukazał się jako „wydanie codzienne”.

Ostatni numer konspiracyjnego „Biuletynu”, składany nocą z 31 lipca na 1 sierpnia w prywatnej drukarni „Wierzbicki i S-ka” przy ul. Chmielnej naprzeciw Sosnowej, łamany przez Andrzeja i dziennikarza Modesta Dobrzyńskiego ps. Paweł odbito w liczbie 100 000 egz. W dniu 1 sierpnia około godz. 15.30 Andrzej przy pomocy miejscowych drukarzy, wobec których ujawniono druk, załadował część tego ogromnego nakładu i dostarczył na punkt koncentracji TWZW przy ul. Boduena 2, gdy już w tym rejonie zaczęła się strzelanina.

Kolportaż w intencji redaktora „Biuletynu”, zarazem — przypomnijmy — szefa „Filharmonii”-„Fabryki”, zwierzchnika warszawskiej komórki kolportażowej, stanowił rodzaj służby szczególnie ważnej. Kolporterki dobierano spośród kobiet dojrzałych wiekiem, z doświadczeniem w pracy społecznej, z maksymalnie dyspozycyjnych osób samotnych. Jako Faktor-Fabrykant redaktor odbywał z zespołami kolporterek okresowe odprawy, na których charakteryzował ogólną sytuację, omawiał zadania stojące przed społeczeństwem, obowiązki kolporterek nie tylko jako „tragarzy bibuły”, lecz także pracowników informacji i propagandy, ludzi świadomie służących wspólnej sprawie. Poruszano kwestię organizacji jak najsprawniejszego dostarczania prasy, bezpieczeństwa kolportażu. Kolporterki dzieliły się swymi doświadczeniami i kłopotami, przekazywały uwagi i dezyderaty odbiorców, bardzo też sobie ceniły te koleżeńskie spotkania. We wspomnieniach utrwaliły się tradycyjne wspólne „choinki” najstarszego zespołu.

Podstawowym bowiem zespołem kolporterskim, pracującym z małymi zmia-

nami przez całą okupację, był przyjęty od poprzednika Łukasza — Zespół I, tzw. Dromaderek. W skład tego zespołu wchodziły: Stanisława Tomczukowa ps. Ada, Ewa Lipińska ps. Elka, Maria Romanówna ps. Iza, Alicja Lasecka ps. Lilka, b. prac. Min. Spraw Wojskowych, Pilichowa ps. Wanda, bibliotekarka, b. prac. Tow. Naukowego Warszawskiego, Gruberska ps. Helena, zm. w 1941 r., Maria Gruberska ps. Marylka, jej siostra ogrodniczka, nauczycielka, Lubińska ps. Zofia, archiwistka zm. w 1965 r., Halina Kozłowska ps. Halszka, jej siostra farmaceutka, Kowalska ps. Janina, prac. oświatowy, Jadwiga Wójtiewicz ps. Ludwika, polonistka, Maria Olbromska ps. Wiktoria, wychowawczyni z Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, Dorota, prac. oświatowy, Janina Milczarek ps. Jula, biurolistka, Stanisława Nakonieczna ps. Tola, urzędniczka kolejowa zm. w 1965 r., Justynka sanitariuszka Szpitala Ujazdowskiego, której ciąża, a później małe dziecko maskowało przenoszoną prasę. W większości były to kobiety w wieku 30—50 lat, dwie sześćdziesięcioletnie (!), z wieloletnią zaprawą w różnego typu pracach społecznych, z których kilka wywodziło się z Legionów i POW. W czasie pracy przeważnie nie pracowały w swoich zawodach. W zespole uczestniczyła ponadto młoda osoba głuchoniema (której nazwiska nie udało się ustalić) oraz Ewa-Medyczka i Szyllerówna ps. Ewa. Po Adzie, która wraz z Łukaszem odeszła do innej pracy, kierowały zespołem kolejno: Zofia, Iza i Elka<sup>27</sup>.

Ze względu na wzrastającą liczbę rozprowadzanych druków w końcu 1941 r. stworzono Zespół II — Krystyny, przejęty przez Sabinę, we wrześniu 1942 r. Zespół III Eugenii (Maria Kowalska?) i Zespół IV, obsługujący środowisko robotnicze. W końcowej fazie w centralnym kolportażu warszawskim pracowało około trzydziestu osób, liczba punktów wynosiła około siedemdziesięciu. Od wiosny 1941 r. do powstania kierowała kolportażem Zofia Lubińska ps. Stefania, człowiek o dużych zdolnościach organizacyjnych i surowej dyscyplinie. Stefania co tydzień kontaktowała się z Faktorem-Fabrykantem lub w jego zastępstwie z sekretarką Anną-Emmą, skąd otrzymywała rozdzielniki i dyspozycje. Do zadań Stefanii należało wyszukiwanie lokali na wyrzut druków i dysponowanie nimi, podział transportu według rozdzielnika, dopilnowywanie każdorazowego rozdziału, dbałość o bezpieczeństwo (hasła, sygnalizacja alarmowa), składanie po dniu kolportażu telefonicznych szyfrowanych meldunków Annie-Emmie na podstawie takichże raportów kierowniczek Zespołów po rozniesieniu „bibuły” na punkty. Dla zwiększenia bezpieczeństwa we wszystkich lokalach przed oddaniem ich do użytkowania poza lokalami znanymi Stefanii, przeprowadzał kontrolę inspektor — Witold. W celu usprawnienia pracy jesienią 1942 r. odbyło się spotkanie Stefanii, Witolda i przedstawiciela drukarni<sup>28</sup>.

Dostawała pak z materiałami z drukarni, w rozmaity sposób maskowanych, przewożonych przeważnie za pomocą wózka rowerowego, miała miejsce między 6 a 7 rano w dni ustalone. Przesunięcie kolportażu na inny dzień bądź zmiana stałego dnia wyrzutu „Biuletynu” następowały w przypadkach wyjątkowych. Stosowano ją nieraz „profilaktycznie” ze względów bezpieczeństwa. Taka zmiana musiała być sygnalizowana 3 tyg. naprzód, z uwagi na konieczność przedstawienia punktów prowincjonalnych. Dostarczycielowi podawano adres następnego wyrzutu. Rozpakowywanie, składanie, liczenie, zawijanie, odbywające się w pośpiechu i napięciu, trwało na punkcie około godziny lub półtorej. Wychodzono w odstępach czasu. Paczki, niekiedy bardzo ciężkie, każda z kolporterek maskowała

<sup>27</sup> O pracy zespołu kolporterskiego Dromaderki relacja Janiny Kowalskiej, maszynopis w posiadaniu autorki.

<sup>28</sup> Na podstawie sprawozdań „Fabryki”.

inaczej. Za zasadę przyjęto, iż pierwsza przychodziła i ostatnia wychodziła osoba, której dano lokal do dyspozycji. Mieszkań użyczaly osoby — rzecz jakże znamienne — z bardzo różnych środowisk. Spośród 47 lokali, jakie w relacji z 1966 roku podała przedstawicielka Dromederek — 13 określono ogólnie jako „mieszkania pracowników umysłowych”, 5 — nauczycieli, pracowników oświaty, 3 — żon oficerów (w tym generała), 2 — tramwajarzy, pozostałe to domy: emerytki, modystki, medycy, pocztowca, kierowniczkę stołówki, doróżkarza, policjanta, pracownika, technika telefonicznego, bibliotekarki, literatów, bankowca, krawcowej, profesora Politechniki. Korzystano również ze składu nasion, kotłowni w Politechnice oddanej do dyspozycji przez palacza, magazynu fabrycznego, lokali biurowych, Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Kolporterki, zwłaszcza te o najdłuższym „stażu”, dostarczające prasę na dalsze punkty — do dzielnic okręgu warszawskiego, dla powiatu, organizacji politycznych i społecznych, na punkty powtarzające się co pewien czas — przyjmowane były na ogół bardzo życzliwie, niekiedy wręcz serdecznie, choć zdarzały się i drobne incydenty. Wytwarzała się pewna więź, przekazywano im uwagi czytelników, dezyderaty, głównie dotyczące zwiększenia wysokości nakładów „Biuletynu”, niekiedy informacje, nieraz cenne i listy do redakcji oraz pieniądze na „Biuletyn” czy cele organizacyjne<sup>29</sup>. „Biuletyn” pisał o tym (8 stycznia 1942): „Pragniemy po raz pierwszy skierować podziękowanie do tych, co składają na «Biuletyn» ofiary. Ofiarodawcy nasi — to dziwny naród. Przez nikogo nie zachęceni, bez żadnych z naszej strony apelów i podziękowań, uporczywie nadsyłają swe złotówki, przeciętnie około 10 000 zł miesięcznie...”.

Nadmienić trzeba, iż poza „Biuletynem Informacyjnym” rozprowadzono dwutygodnik „Wiadomości Polskie”, dwutygodnik Delegatury Rządu „Rzeczpospolita Polska”, miesięczniki wojskowe „Insurekcja” i „Żołnierz Polski” oraz dodatki do tych pism, ulotki, wydawnictwa literackie. Kolporterki funkcjonowały 2 razy tygodniowo. Warszawa wraz z powiatem pochłaniała prawie połowę całego nakładu „Biuletynu”. W maju 1942 rozprowadzono 11 300 egz., w grudniu 1942 — 13 500 egz., w lutym 1943 — 15 500, zaś pod koniec 1943 r. aż 19 500. Biorąc pod uwagę fakt, iż jeden egzemplarz „obsługiwał” od kilku do kilkunastu osób (odczytywanie wiadomości na zbiórkach) — można zaryzykować stwierdzenie, iż w stolicy i w powiecie „Biuletyn” czytało tygodniowo prawie 200 000 czytelników!

Zarówno organizacja dostaw, jak i pracy kolporterek, była bardzo sprężysta, sprawna, punktualność przestrzegana rygorystycznie, funkcjonowanie bez zarzutu, co podkreślano w miesięcznych raportach „Filharmonii”-„Fabryki”, sporządzanych dla K-ta Okręgu płk. Montera. Tylko raz, w styczniu 1943 zdarzyło się jednodniowe przesunięcie kolportażu, a w czerwcu 1943 tygodniowe opóźnienie w dostarczeniu odbiorcom „Biuletynu”, spowodowane trudnościami technicznymi drukarni.

<sup>29</sup> „Tak samo kategorycznie przeciwstawiał się Rowecki wszelkim pomysłom zbiórek pieniężnych i danin, które dają minimalne wyniki, a połączone są z niebezpieczeństwem dekonspiracji i demoralizacji w szeregach [...] Wielokrotnie rozpatrywana była sprawa drobnych ofiar, które uporczywie, rozmaitymi kanałami napływały pod adresem redakcji naszych organów prasowych i dawały mało pożytku, a sprawiały dużo kłopotu, gdyż trzeba było ogłaszać pokwitowania. Tu Rowecki zajął stanowisko odmienne. „Te drobne ofiary — mówił — dają upust uczuciom społeczeństwa dla podziemnego wojska i nie można odtrącać ich ani hamować; wzmacniają też one zaufanie do nas, gdy czytelnik widzi swoją drobną ofiarę skrupulatnie pokwitowaną”. Cyt. wg J. Rzepeckiego, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*. Warszawa 1956, s. 202.



Praca kolporterek, zwłaszcza w okresach wzmagających się obław i rewizji ulicznych, częstych szczególnie w roku 1943; była nader ciężka i niebezpieczna ze względu na objętość przynoszonych paczek i nieraz duże odległości między punktami, na jakie trzeba było je dostarczyć. W tym okresie wózek z drukarni, lokal i kolporterki były pilotowane przez „czujki” — harcerzy z Szarych Szeregów. Kolporterki zaopatrzone w truciznę. Wielokrotnie znajdowały się w opresjach, pełniły jednak swą służbę bez przerwy, z wielką sumiennością. Oczywiście praca ich obfitowała w przygodowe wydarzenia: kiedyś zostały w lokalu zablokowane obławą, która objęła ten właśnie kwartał, innym razem 10 min. po zakończeniu rozdziału „bibuły” i wyjściu ostatniej osoby, dom został otoczony przez Niemców i we wszystkich mieszkaniach przeprowadzano rewizję. Raz drzwi od mieszkania na Starym Mieście, gdzie miała być dostarczona prasa, zastano otwarte, a gospodarzy nieżyjących. Jednej z Dromadek — Ewie-Medycze sznur od mufki z zapakowanymi wewnątrz „Biuletynami” w tramwaju zaczepił o guzik munduru Niemca, z czego z trudem udało się wyplątać. Przypadek ten uratował ją zresztą, gdyż był to moment łapanki w zatrzymanym tramwaju.

Czterokrotnie miały miejsce zetknięcia z policją granatową. Raz policjant usiłował zatrzymać chłopca z „czujki”, któremu udało się zbiec, trzykrotnie natomiast były to akty pewnego współdziałania i pomocy. W bramie domu przy ul. Marszałkowskiej 81 zatrzymano wózek z ładunkiem z drukarni, który miał być złożony w mieszkaniu pp. Żuławskich. Po stwierdzeniu zawartości — wózek przepuszczono. W rejonie Pl. Narutowicza koło komisariatu policja ostrzegła, by nie jechać, bo w tej właśnie dzielnicy obława. Jak relacjonuje jedna z Dromadek — Lilkę raz zaczepiła granatowa policja. Zapewne mimo jej bardzo jasnych włosów dopatrywała się w niej typu niearyjskiego albo sądziła, że w ciężkiej paczce znajduje „szmugiel”. Policjanci zabrali ją do stróżówki i tam otworzyli paczkę. Jakież było ich zdumienie, gdy wypadły numery „Biuletynu Informacyjnego”. Jeden z nich powiedział: „Niech mi pani da parę”, a gdy to zrobiła, policjant pocałował ją w rękę, zapakował paczkę i poradził iść po przeciwnej stronie ulicy jako bezpieczniejszej<sup>30</sup>. Po tym wypadku Lilka pracowała tylko na punktach rozdziału.

W ciągu całej okupacji ani jeden z lokali „hurtowych” dostaw prasy (a było ich ponad 200!) nie został zdekonspirowany, nie zaszła potrzeba ogłoszenia alarmu. Tylko z powodu aresztowania inspektora — Witolda w lutym 1943 (nie w związku z jego funkcją), trzeba było lokale znane przez niego uznać za „spalone” i natychmiast je wymienić. W centralnych zespołach kolporterek nie było strat, natomiast spośród kolporterek „drugiego rzutu” zginęły dwie (których nazwisk nie udało się ustalić). Zatrzymane podczas łapanki z paczkami prasy, zostały rozstrzelane 29 maja 1943.

Osobną sieć stanowił kolportaż BiP KG, kierowany przez Lenę, obejmujący swym zasięgiem wszystkie tereny, bez włączonych do Reichu, rozszerzany, w miarę posuwania się okupacji niemieckiej na wschód. Zespół kolporterski w przeważającej większości stanowiły kobiety (zawody wolne, nauczycielstwo, młodzież studiująca, rzemieślniczki, robotnice), przeważnie w średnim wieku, nie przyjmowano poniżej dwudziestu lat. Z reguły na teren docierali kolporterzy z Warszawy, w wyjątkowych wypadkach podejmował ktoś z terenu. Starano się, by zespół był możliwie stały. Do najdłużej pełniących służbę kolporterek należały

<sup>30</sup> Relacja Janiny Kowalskiej, rękopis w posiadaniu autorki.

Aniela Rosier-Siedlecka (architekt, harcerka z grupy „Kuznica”), Barbara Borman (studentka polonistyki), której mieszkanie było jednym z punktów rozdziału prasy, Wanda Leopold (studentka polonistyki), Jadwiga Mikulicz (urzędniczka), Celestyna Orlikowska (nauczycielka). Każdy wyrzut prasy oczywiście odbywał się w innym lokalu (1 punkt powtarzany nie częściej niż raz na 4 tyg.) w obecności Leny, której natychmiast po powrocie z trasy składano meldunki. Stosowano zasadę, iż kolporterki jeździły na różne szlaki, a technika transportu była uzależniona od terenu. Walizki z podwójnym dnem ze względu na znaczną na ogół objętość przewożonych paczek, stosowano rzadko. Raczej przewożono osobne paczki, dające możliwość do nieprzyznawania się w razie rewizji pociągu. Posługiwano się „lewymi” kennkartami i arbeitskartami. Dostarczano prasę na punkty zgłaszane przez BiP Okręgów — do różnych miast Mazowsza, do Lublina, Krakowa, Kielc, Radomia, Siedlec, Lwowa (raz na kilka tygodni). Funkcja kolporterki-kuriera wymagała dużej sprawności fizycznej, zaradności, refleksu, orientacji w nieznanym terenie. Niektóre trasy w okresach nasilonych rewizji kolejowych, głównie w poszukiwaniu zresztą szmuglu żywności, były szczególnie niebezpieczne, inne ze względu na uciążliwą komunikację bardzo męczące. Zdarzały się wypadki przy rewizji w pociągach, zmuszające do pozbycia się paczek, natomiast (poza Lwowem) nie było wypadku przyjsicia na „spalony” lokal. Ciężki wypadek zdarzył się tylko we Lwowie, gdzie aresztowano kolporterkę Alicję Dobielińską. Torturowana w więzieniu, próbowała ucieczki, wyskoczyła oknem. Została inwalidką z amputowaną nogą.

Część zespołu kolporterskiego Leny pełniła nadal służbę w powstaniu <sup>31</sup>.

## POWSTANIE

### 1. Stan alarmowy. Godzina „W”. Koncentracja. Wybuch powstania

W ostatnim tygodniu lipca 1944 redakcja „Biuletynu” kontaktowała się niemal codziennie, odprawy u Prezesa odbywały się częściej, Emma i Marta były w stanie pogotowia alarmowego. Rozkaz o godz. „W” Hubert otrzymał w lokalu redakcyjnym Wacławy — róg Marszałkowskiej i Koszykowej 1 sierpnia około godz. 13.

O godz. 15.30, zgodnie z rozkazem, wszyscy zawiadomieni siecią alarmową stawili się na podanym punkcie koncentracji w zakładzie krawieckim przy ul. Chmielnej 19 <sup>32</sup> wraz ze sprzętem (maszyny, papier itp.) i ekwipunkiem osobistym, przewidzianym na trzy dni. Hubert zaprezentował zespół: sam nadal pozostawał redaktorem naczelnym, jego zastępcą był Srocki ps. Bolesław, przedwojenny prac. Instytutu Bałtyckiego, publicysta, b. redaktor „Wiadomości Polskich”, zm. po wojnie). Dodać należy, iż formalna funkcja Bolesława — zastępcy redaktora — nie pokrywała się z jego funkcją faktyczną, człowieka odpowiedzialnego za polityczną stronę „Biuletynu”, co Hubert w pełni respektował ze względu na autorytet Bolesława. W redakcji powstańczego „Biuletynu” oprócz Bruna znalazł się, skierowany tu do pracy, Eugeniusz Szrojt ps. Benedykt (dziennikarz, redaktor wiadomości zagranicznych „Agencji Prasowej” BiP KG <sup>33</sup> oraz Modest Dobrzyński ps. Paweł z TWZW, jako redaktor techniczny. Organizację pracy, przygotowywanie kwater, sekretariat, łączność objęły Emma i Marta.

<sup>31</sup> Relacja ustna Wandy Ancerewiczowej.

<sup>32</sup> Było to mieszkanie pań Chotomskich, które później szyły mundury powstańcze, m. in. dla redakcji „Biuletynu”. Jedna z nich zginęła pod koniec Powstania, gdy Niemcy zajęli tę część Śródmieścia.

<sup>33</sup> Relacja Eugeniusza Szrojta, maszynopis w posiadaniu autorki.

Zaplanowane przejście z bazy wyjściowej przy ul. Chmielnej na placówkę przy ul. Boduena 2 nie zostało wykonane, gdyż w rejonie Pl. Napoleona, jak stwierdzili wysłani na zwiady Emma i Paweł, rozgorzała walka, do przedwczesnego starcia doszło na rogu Sienkiewicza i Zgoda, ulice wybiegające z Pl. Napoleona znalazły się w zasięgu ognia ckm z gmachu Poczty Głównej. Wobec wiadomości o rewizjach niemieckich, przeprowadzanych na pobliskim Nowym Świecie, ukryto sprzęt, spotkanie zamaskowano zebraniem towarzyskim, część osób właścicielka mieszkania umieściła w sąsiednich lokalach. Około godz. 17 łączniczka od Prezesa przyniosła polecenie pozostawania na punktach wyjściowych aż do wyjaśnienia sytuacji w tym rejonie. Po upływie około pół godziny, przy odgłosie strzałów dochodzących ze wszystkich stron, następna łączniczka, już w mundurze i z białą-czerwoną opaską, zameldowała o zajęciu przez oddziały osłonowe TWZW drukarni przy ul. Szpitalnej 12, do której między uzbrojonymi posterunkami przeprowadziła zespół redakcji „Biuletynu”. W hali maszyn czekali już drukarze i zbrojni oddział TWZW z komendantem por. rez. inż. Stefanem Berentem ps. Steb (konserwatorem maszyn drukarskich w czasie okupacji, współkierownikiem produkcji „Błyskawic”). Po krótkiej wojskowej odprawie uściśnięto sobie dłonie. Zespoły redakcji i drukarni po latach wspólnej podziemnej służby po raz pierwszy zobaczyły się. Wszyscy nałożyli opaski białą-czerwone żołnierzy powstania. Natychmiast przystąpiono do organizowania kwatery roboczej i do pracy.

## 2. „Biuletyn Informacyjny” w Śródmieściu-Północ

Redakcja poprzez łączników nawiązała od razu kontakt z szefostwem VI Oddz. Sztabu BiP KG, ulokowanym na wspólnej kwaterze z dowództwem płk. Montera w Hotelu Victoria na Pl. Dąbrowskiego.

Po całonocnej pracy 2 sierpnia wyszedł pierwszy powstańczy numer „Biuletynu Informacyjnego”, w postaci czterostronicowej gazety (24×32 cm) z Rozkazem Dowódcy AK z 1 sierpnia, Odezwą komendanta Okręgu Stołecznego AK do ludności stolicy, z pierwszymi fragmentarycznymi wiadomościami o sytuacji powstania. W godzinach popołudniowych kolporterki rozniosły też „Dodatek Nadzwyczajny”, informujący o przebiegu walk na niektórych odcinkach.

Placówka nr 1 przy ul. Szpitalnej 12 (dawna „Drukarnia Polska”), gdzie kwaterował zespół redakcji „Biuletynu” i drukarni, połączona była przekopem z Placówką nr 2 (drukarnia Wyszyńskiego) przy ul. Wareckiej, która była pod ostrzałem. Znalazła się ona na terenie powstańczego Obwodu Śródmieście-Północ. Tu skupiły się kwatery dowódców (Powstania — płk. Antoniego Chróściciela ps. Monter i Rejonu — płk. Edwarda Pfeiffra ps. Radwan), szefostwo VI Oddziału Sztabu i większość jego komórek. Łączność z Komendą Główną na Woli Szef VI oddz. Jan Rzepecki ps. Prezes, płk. Wolski, przydzielony do dowódcy powstania, utrzymywał za pośrednictwem swego zastępcy z czasów okupacji Tadeusza Wardej-Zagórskiego ps. Gromski, przebywającego w sztabie gen. Bora<sup>34</sup>. Główne pla-

<sup>34</sup> A. Przygoński, *Powstanie warszawskie w świetle meldunków BiP*. „Gazeta Krakowska” z 10. VIII. 1957, publikuje meldunki i korespondencję osobistą między mjr. Gromskim a Prezesem i Borodźcizmem. W dokumentach tych są również wzmianki o „Biuletynie Informacyjnym” (ocena strony redakcyjnej i tendencji propagandy, sprawy kolportażu). Uzupełnienia, sprostowania i komentarz w art. J. Rzepeckiego, *Na marginesie powstańczych dokumentów BiP*. „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 6.

cówki VI Oddz. Sztabu skoncentrowane były w rejonie Pl. Napoleona (informacji — w Hotelu Victoria, w kawiarni Adria na Moniuszki, propagandy — na Przeskok w sklepie f-my papierniczej Siudecki, TWZW — na Boduena 2, baz radiowych Kowala — na Siennej, Rafała w PKO róg Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, Ludwika i Wiktora w KKO róg Złotej i Zgoda, kolportażu na Zgoda). Mimo takiego skupienia łączność między redakcją i drukarnią „Biuletynu” a tymi placówkami była trudna. Wprawdzie już w dniu wybuchu powstania opanowano górujący nad dzielnicą drapacz Prudentialu na Pl. Napoleona (dziś Hotel Warszawa), na szczycie którego zawieszono biało-czerwoną chorągiew, ale 2 sierpnia czołgi niemieckie docierały w głąb tego rejonu (tuż koło drukarni, róg Boduena i Szpitalnej, jeden z nich unieszkodliwiono). Ostrzeliwała się placówka SD przy ul. Moniuszki i załoga Ukraińców przy ul. Górskiego, dawali się we znaki tzw. wówczas gołębiarze — Volksdeutsche strzelający z dachów. Ul. Jasna, główna wówczas trasa łącznościowa, była pod stałym ostrzałem wzdłuż przecznicy wiodących z Pl. Napoleona. W czasie „przeskakiwania” jednego z tych odcinków Emma poślizgnęła się i upadła, kula trafiła biegnącą wraz z nią łączniczkę. Dopiero tegoż dnia, po zacieklej obronie niemieckiej załogi w Poczcie Głównej, wspieranej czołgami i działami strzelającymi od ul. Wareckiej, o godz. 17.30 pod naporem kilku naszych szturmów, w których brał także udział oddział „osłony drukarni” TWZW, padł ten otoczony bunkrami bastion niemieckiego oporu. Cała załoga Placówki na Szpitalnej przeżywała ten moment lokalnego zwycięstwa nad wrogiem. Przerwano pracę. Tłumy wyległy na ulicę, żołnierzy obrzucano kwiatami z rozbitej kwaciarni. Śpiewano hymn narodowy. Nawet żołnierze płakali.

Od 4 sierpnia, gdy wiadomo już było, iż powstanie przedłuży się, ustaliła się organizacja i technika pracy „Biuletynu”. Kwaterę roboczą stanowiła nadal drukarnia przy ul. Szpitalnej 12, noclegową — mieszkanie nad cukiernią w „domu Wedla” na roku Górskiego i Szpitalnej. Codziennie około południa Hubert i Bolesław brali udział w odprawach u Prezesa w Hotelu Victoria, od 6 sierpnia w gmachu PKO, w których uczestniczyli także jego zastępca do spraw informacji por. rez. Aleksander Gieysztor ps. Borodziej, kierownik działu propagandy por. rez. Tadeusz Żenczykowski ps. Kowalik, kpt. rez. Jerzy Rutkowski ps. Kmita komendant drukarni i oddziałów osłonowych drukarni, przychodziła także Lena, kierowniczka kolportażu<sup>35</sup>. Prezes dawał naświetlenie sytuacji politycznej i wojskowej, informował o przebiegu działań powstańczych; ustalano ogólne wytyczne propagandowe dla prasy. Informacje opierały się na służbie informacyjnej VI Oddz., na meldunkach sytuacyjnych płk. Montera, meldunkach przekazywanych za pośrednictwem łączniczek przez Gromskiego. Emma i Marta na wyznaczonych pocztach, znajdujących się niedaleko od Placówki nr 1 oraz bezpośrednio z bazy radiowej Wiktora odbierały 2 razy dziennie serwisy radiowe: „komunikaty”, „Biuletynu Radiowe” Kwatery Radiowej VI Oddz. Sztabu. Z placówki działu propagandy przy ul. Przeskok otrzymywano oficjalne teksty komunikatów Dowództwa AK, rozkazy, odezwy, serwis informacyjny różnotematyczny, reportaże prasowych sprawozdawców wojennych. Korzystano też dodatkowo z nasłuchu radiowego tej

<sup>35</sup> „Starym zwyczajem, nad kierunkiem propagandy obradujemy tu, w gronie bardziej kompetentnym niż personel K[ontr] W[ywiadu], a mianowicie: Bolesław, Hubert, Borodziej, Kmita, Kowalik i b. dobry Szef BiP Warszawy — Opel [Antoni Nowak-Przygodzki]. Po tym naradzamy się z Monterem i czynnikami rządowymi”. Sędzia do mjr. Gromskiego w piśmie z 23. VIII. 1944, cyt. wg publikacji Przygońskiego, op. cit.

placówki. Materiały dotyczące ludności cywilnej, odezwy i zalecenia władz cywilnych przynoszono z placówki Departamentu Informacji Delegatury Rządu, mieszczącej się przy ul. Wareckiej 11.

Poza materiałem dostarczonym przez łączniczki, każdy z członków redakcji na własną rękę zbierał wiadomości. Szczególnie niezamordowanym poszukiwaczem faktów był Bolesław, całe dni spędzający „na mieście”. Penetrowano teren otaczającego rejonu, którego granice wyznaczały w pierwszych dniach powstania stabilizujące się linie obrony: od wschodu — dolne Powiśle (przez cały czas oddzielone od właściwego Śródmieścia-Północ Nowym Światem, będącym w zasięgu ognia niemieckiego), od południa — Al. 3 Maja, Al. Jeruzolimskie (zwane w czasie powstania — Alejami Sikorskiego), od zachodu — Pl. Kazimierza Wielkiego, Wronia, od północy — Grzybowska, Krochmalna, Królewska, Pl. Małachowskiego, część Traugutta. Docierano do różnych ugrupowań, zdobywano bezpośrednio wiadomości o sytuacji na poszczególnych odcinkach, ostatnich zniszczeniach, postawie żołnierzy, warunkach bytowania ludności, akcjach społecznych. Przychodzili do redakcji łącznicy i kolporterki oraz koledzy z różnych jednostek. Wśród osób odwiedzających locum redakcyjne — szczególne wrażenie zrobiła wizyta Zofii Kossak, tuż przed powstaniem zwolnionej z Pawiaka, gdzie przewieziono ją z Oświęcimia. Jej opowiadania o obozie koncentracyjnym wysłuchali pracownicy redakcji, drukarni, warty. Podobnym przeżyciem stała się wizyta por. Ryszarda Białousa ps. Jerzy — dowódcy batalionu „Zośka”, który z częścią żołnierzy przebił się ze Starego Miasta do Śródmieścia przez Ogród Saski. Przez zatłoczone, ciemne, mieszczące się w niskiej poprzecznej oficynie, pomieszczenia redakcyjne przewijało się mnóstwo osób: w redakcji znanego pisma oczekiwano wiadomości, pomocy w najrozmaitszych sprawach, interwencji w różnych sytuacjach, poszukiwano bliskich, zwłaszcza od czasu, gdy „Biuletyn” zaczął stosować gęsto nabite szpalty „poszukiwań zaginionych” (otrzymywano dziennie ok. 1000 próśb przy możliwości druku ok. 150 anonsów w jednym numerze). „Biuletyn” stawał się zarazem „biurem informacyjnym”. Zgłaszali się do redakcji cywile z prośbą o przydziały do wojska, a także osoby składające jakieś dary w naturze.

W ciągu pierwszych czterech dni powstania, aż do wyklarowania się sytuacji, zespół redakcyjny i drukarni, wyznaczając dyżury, był w pogotowiu dzień i noc. Stan ciągłego napięcia powodował, że sypiano bardzo niewiele. Potem układ zajęć redakcyjnych nieco się ustabilizował i zrytmizował czas pracy drukarzy. Jeśli chodzi o podział pracy wewnątrz redakcji — to w zasadzie Brun zajmował się redagowaniem części „powstańczej” numerów, Benedykt — zagranicznej, Hubert przy pomocy Emmy pisaniem artykułów wstępnych i komentatorskich. Wspólnie natomiast dobierano do druku w numerze teksty z materiałów dostarczanych, nie wymagających redagowania. Bolesław pełnił niestrudzenie rolę doradcy, zawsze gotów do wszelkiej pomocy. Zwykle w południe, po odprawie u Prezesa, Hubert dzielił się przyniesionymi wiadomościami i komentarzami oceny sytuacji, na co wszyscy oczekiwali. Montowano numer po południu w czasie wspólnych spotkań. Ze względu na bliskość drukarni często już w toku składania, gdy nadeszły ważne wiadomości, coś doredagowywano. Kończono pracę nad numerem zwykle późnym już wieczorem. Przed oddaniem do składania czytał go w całości Bolesław. Złożony numer łamał Paweł, często pomagał mu w tym Benedykt. Pracowano w stałym pośpiechu.

Komendantem Placówki drukarskiej nr 1 był por. Michał Wojewódzki ps. An-

drzej z TWZW. Drukarnia na Szpitalnej była wyposażona w linotypy na gaz, maszynę rotacyjną i płaską z automatem. Pracowali tam zecerzy z czasów okupacji, Benito i Żaba, maszynista Cyprysiak oraz ściągnięci „mobilizacyjnie” drukarze: Kalinowski i Rogalski. Gdy zabrakło dopływu gazu, skład na linotypach elektrycznych robiono na Placówce nr 3 w Demu Technika przy ul. Czackiego. Gmach ten był zabarykadowany, wchodził w pas linii obrony, obsadzonej przez żołnierzy ze zgrupowania por. Mariana Krawczyka ps. Harnaś, znajdował się w sąsiedztwie pozycji niemieckich na Traugutta i w odległości kilkuset metrów od silnej załogi w Komendzie Policji róg ul. Świętokrzyskiej i Krakowskiego Przedmieścia. 5 sierpnia czołgi jeszcze docierały do Czackiego. Dochodziło do pojedynczych starć. Każdej nocy zecerzy, Paweł, Emma lub Marta przechodzili między posterunkami wartowniczymi, wobec których obowiązywały co dzień zmieniane hasła, na Placówkę na Czackiego. Niebezpieczny był przeskok przez Świętokrzyską, będącą w zasięgu ognia Niemców. W zecerni na Czackiego załoga raz przeżyła gorącą noc, składając numer w czasie szturm niemieckiego do zabarykadowanej bramy, który odparto. Po złożeniu numeru, korekcie i złamaniu kolumn, przenoszono je do drukarni na Szpitalną.

Gdy przed północą cały materiał był już na rytmicznie pracujących maszynach — zespół redakcyjny i zespół drukarzy gromadził się w dyżurce Andrzeja przed aparatem radiowym, aby wysłuchać komunikatów z Londynu i z Lublina. Obydwie stacje kończyły serwisy ostatnich wiadomości w języku polskim — hymnem *Jeszcze Polska*. Słuchano w milczeniu i rozchodzono się w milczeniu.

Do 10 sierpnia numery „Biuletynu Informacyjnego” wychodziły w niezmiennym układzie i formacie na czterech trzyszpaltowych stronach ze zróżnicowaną czołką tytułów i samego tekstu. W pierwszych trzech dniach powstania samymi tytułami i rozmiarami czołki „Biuletyn” eksponował przekazywane mu informacje o postępie działań powstańczych, wyolbrzymiając ich tonację optymistyczną. (Po 24 godzinach boju o wolność walki rozwijają się pomyślnie, Każda godzina przybliża zwycięstwo, Liczny szereg zwycięstw, Inicjatywa wciąż w rękach Polaków), by wreszcie 9 sierpnia zmienić ją na trzeźwy, charakterystyczny dla czasów okupacji, ton artykułu wstępnego *Rzeczywisty obraz powstania* i na znacznie „spokojniejszy” wyraz graficzny. Zamieszczano też reportaże z terenu powstańczego P[rasowych] S[prawozdawców] W[ojennych], sygnowane Nowicka (Halina Auderska), Sławomir (Dunin-Borkowski), Jaś (Zbigniew Jasiński, redaktor pisma powstańczego „Warszawa walczy”). Rudy, Stef, Szary, relacje świadków, własne reporterskie noty, co ożywiało numery. Poza informacjami o przebiegu walk powstańczych, poza wiadomościami wojennymi i politycznymi ze świata, dużo miejsca „Biuletyn” poświęcał ludności cywilnej (samoobrona przed czołgami, pomoc rannym, akcja przeciwpożarowa, samopomoc społeczna, ochrona mienia, ład w mieście itp.), artykułom sugerującym postawę wobec wypadków, zachowanie w warunkach ciągle zmieniającego się, z dnia na dzień cięższego bytowania.

Od 11 sierpnia „Biuletyn Informacyjny” zmienił charakter jako typ czasopisma. Zaczął ukazywać się w zwiększonym formacie (31×46 cm) i nakładzie (10 000 egz.) na dwu stronach o pięciu szpaltach z tytułem w takim samym opracowaniu graficznym, jak podczas okupacji. Pod względem typograficznym — odpowiednim „stonowaniu”, nawiązującemu do poprzednich lat stylowi redagowania — upodobnił się do normalnej gazety. Wtedy właśnie w celu zapewnienia zbywającego pasa papieru, którego przycinanie byłoby kłopotliwe, wprowadzono

dodatkową, obustronną szpalte „Poszukiwania zaginionych”, co bardzo wzmogło zapotrzebowanie na pismo<sup>36</sup>.

W tym czasie uległa też całkowitej zmianie sytuacja w Śródmieściu-Północ, radykalnie zmieniając warunki pracy redaktorów, drukarzy, łączniczek i kolporterów. Przez cały tydzień dzielnica znajdowała się w zasięgu bezpośrednich działań niemieckich. Prawie codzienne naloty raziły kwartał bombami burzącymi i zapalającymi. Artyleria, skierowana nie tylko na pozycje powstańcze, ale i w głąb rejonu, dawała się we znaki szczególnie ludności cywilnej, zmuszała placówki do przenoszenia się do piwnic. Łącznie można było utrzymać tylko przekopami i przekuwanymi, znakowanymi przejściami piwnicznymi. Niemcy zaczęli używać moździerzy i miotaczy min („krowy”). Zapelnily się szpitale polowe, przybywało zabitych, grzebanych na wszystkich skwerkach. Dniem szczególnie ciężkim dla rejonu Pl. Napoleona, w którym powstawał „Biuletyn”, był dzień 15 sierpnia. Na plac i sąsiednie ulice padły liczne pociski z ogrodu Saskiego, płonęły górne piętra Prudentialu, pożary objęły Mazowiecką, Moniuszki, Sienkiewicza, gruzi barykadowały Boduena. Łącznie stawała się coraz niebezpieczniejsza, ulice całymi dniami były rażone pociskami, zasypywało przejścia. Placówki informacji znalazły się w zasięgu ognia, niekiedy ulegały zniszczeniu. Były straty w ludziach. Z trudem utrzymywano rytmiczność pracy, tak zasadniczą dla regularności pisma. 17 sierpnia w ręce Niemców dostały się wielkie magazyny żywnościowe w zachodniej części Śródmieścia-Północ, co bardzo pogorszyło sytuację.

Od 19 sierpnia Śródmieście-Północ przeszło do natarcia. Redakcja była w stanie „alarmowym”, dzień i noc. Sytuacja na odcinkach wchodzących w kontakt z nieprzyjacielem zmieniała się z godziny na godzinę. Sukcesem powstańców w tym rejonie było zdobycie twardo bronionego, górującego na okolicą gmachu PASTY-y na Zielnej, komendy policji na Krakowskim Przedmieściu 1 i kościoła Św. Krzyża (o czym „Biuletyn” donosił szczegółowo, zabiegając o najświeższe, bezpośrednie wiadomości), kluczowej, blokującej pozycji róg Alej Jerolimskich i Nowego Świata. Zacięte boje toczono w rejonie Dworca Głównego, Poczty Dworcowej, Placu Żelaznej Bramy, ulicy Królewskiej, Placu Małachowskiego, Traugutta. 26 sierpnia bomby trafiły w gmach PKO na Jasnej, w którym mieściła się naówczas kwatera Komendy Głównej, a w podziemiach wielki szpital powstańczy. W ostatnich dniach sierpnia najbliższe otoczenie drukarni, jako rejon sztabów, znów znalazło się pod skoncentrowanym ogniem moździerzy z ogrodu Saskiego, dalekosiężnego działa kolejowego i — szczególnie niebezpiecznych dla łączniczek — granatników. Wskutek bombardowań redakcja musiała przenieść się do ciasnego schronu pod drukarnią. Nie ustawały codzienne ranne falowe naloty. Po jednym z nich pożar wybuchł także w „kamienicy Wedla”, gdzie mie-

<sup>36</sup> „Trzeba wyzyskać każdą okazję, aby przesyłać B[uletyn] I[nformacyjny] w ilości 5—100 egz., nawet kosztem mych [innych?] pism (...), bo wskutek ogłoszeń o poszukiwaniach zaginionych, poczytność BI wzrosła bardzo”, mjr Gromski ze Starego Miasta do por. Borodziejca 20. VIII. 1944. „(...) Podaję do Twojej wiadomości, że poprzednie ograniczenia w przerzucie bibuły wywołane były koniecznością przerzutów amunicji. Obecnie ewentualność ustała i dziewczęta mogą nosić [kanałami] „Biuletyn Informacyjny” zabierając ze sobą tyle, ile zdołają udźwignąć. Sądę, że będzie to około 100 egz., ale zaznaczam raz jeszcze: chcę sam tylko «Biuletyn», żadnej «Rzepy» [„Rzeczpospolitej Polskiej”] i żadnego «Robotnika»!!! To jest zbędne, nikt nie chce czytać «Rzepy» — po dawnemu, a zamiast «Robotnika» mają tu «Warszawiankę». Więc od jutra czekamy co dzień 50—100 BI”, mjr Gromski ze Starego Miasta do Sędziego, 20. VIII. 1944. Cyt. jw.

ściła się kwatery noclegowa redakcji. Członkowie zespołu ratowali dom, Emma, biorąca najdłuższy udział w akcji ratowniczej wraz z drużyną przeciwpożarową, z wycieńczenia straciła przytomność. Pożar opanowano.

Utrzymywanie łączności, od której zależało sprawne funkcjonowanie roboty, było niełatwe: stale zmieniała się konfiguracja terenu wskutek bombardowań, narastały zapory z gruzu, trzeba było przedostawać się poprzez rumowiska i przeciskać zatłoczonymi, niemal nie do przebycia przejściami piwnicznymi. Drukowało się zimno, od którego nie chroniły brązowe, z „pokrzywy”, wyfasowane w zdobytej Poczcie Głównej, niemieckie mundury pocztowców i brak obuwia. Łączniczki biegały w butach o zupełnie zdartych podeszwach. Kłopoty związane z elementarnymi potrzebami żywymi nasilały się. Posiłki jadane przez zespół redakcyjny ograniczały się coraz częściej do rozgotowanego jęczmienia i kostek cukru. Wodę, zdobywaną przez Martę i Emmę, wydzielano skąpymi porcjami do mycia i picia. Brak wody uniemożliwiał zmywanie naczyń — jedzono kolejno z tego samego talerza. W warunkach frontowych rodziła się solidarność, braterskie koleżeństwo i wzajemna pomoc. Pomagały sobie redakcje i łączniczki, dzielono się informacjami i skromnymi racjami żywności. Na posiłki ściągali do redakcji goście, którzy w ogóle nie mieli co jeść.

„Biuletyn Informacyjny”, wychodzący w Śródmieściu-Północ — jeśli idzie o ogólny charakter pisma — dzielił się jakby na dwie fazy. Były one uwarunkowane sytuacją powstańczą (która się kształtowała zupełnie inaczej niż przewidywano), stopniem rozeznania politycznego i oceny wojskowego położenia powstania przez Dowództwo, stanem technicznym łączności radiowej, obsługą informacyjną i tendencjami propagandy wojskowej.

Pierwsza faza — to pierwsze dni powstania. Charakteryzowała się ona optymizmem w ocenie sytuacji, uwydatniającym się w piśmie w stylizacji i grafice artykułów, w wydawaniu w ciągu pierwszych trzech dni popołudniowych „Dodatków Nadzwyczajnych” o aktualnych sukcesach oddziałów powstańczych. Obraz sytuacji powstania ograniczał się głównie do najbliższego rejonu, tym wydarzeniom poświęcone były reportaże PSW i wiadomości z terenu. Informacja polityczna była fragmentaryczna, dość przypadkowa, wręcz dezorientująca, spowodowana początkowo źle działającą łącznością radiową, komentarz skąpy. Na typie pisma i jego tonacji zaważyły koncepcje propagandy prasowej wypracowane dla „Burzy”, brak ich adaptacji do niespodziewanego układu sytuacyjnego.

Faza druga — to okres mniej więcej od 9 sierpnia do 4 września — okres wspomnianych wyżej ataków Niemców na tę dzielnicę, później akcji ofensywnych zgrupowań powstańczych tego rejonu. Zarazem — mimo coraz cięższych warunków — był to okres usprawnionego, stabilizującego się funkcjonowania komórek informacyjnych, wypracowania nowych wytycznych dla prasy, ustalenia własnego oblicza pisma, znacznego ulepszenia zarówno jego strony redakcyjnej, jak i techniki druku. Nieudane akcje opanowania kluczowych pozycji w wielu dzielnicach, „rolowanie” Woli, wielkie straty poniesione przez wyborowe oddziały batalionów „Zośka” i „Parasol” otworzyły oczy na pasywa Powstania.

W artykułach wstępnych powrócił dawny umiar i staranność opracowania redakcyjnego, informacja wzbogaciła się, artykuły o aktualnej sytuacji powstańczej stawały się rzeczowe, maksymalnie ściśle. Rozwinięte artykuły wstępne poświęcone były bądź sprawom polskim w perspektywie politycznej (*Po przetrwaniu rokowań; Polska — Rosja — Sojusznicy; Zmienione oblicze wojny; Gabi-*



nety muszą zerwać z polityką Piłatów; Poruszone sumienie świata; Anglia — Polska — niezbędne wyjaśnienia), bądź wojsku polskiemu (*Armia polska w Rosji; Czym jest wojsko Berlinga; Na pięciu polach bitew*), przede wszystkim ocenie sytuacji powstańczej (*Cierpienie i walka; Straszliwe zniszczenia stolicy; Płacimy za wolność własną krwią; Psychologia kryzysu; Siedemnaście dni; Sprawy codziennego życia; Cena wolności; Stare Miasto; Warszawa czeka; Po walce o Stare Miasto; Trzydzieści dni*). „Biuletyn” przeszedł na własną, inspirowaną co do tematów, obsługę reporterską. Sugestywne reportaże z różnych terenów i odcinków walki oraz służb powstańczych, docierając do liniowych placówek, towarzysząc oddziałom w najtrudniejszych akcjach, robił dla „Biuletynu” jeden z członków ekip PSW — redaktor Stanisław Sachnowski ps. Zygmunt, stały już w tym okresie jego współpracownik (*Patrol jeden z wielu; Sikora i Goliat; Codzienna żołnierska praca; W kwaterze bojowej dowódcy; Rannych się nie zostawia; Tekturowe beczki i głośnik w walce*). 20 sierpnia redaktor „Biuletynu” zamieścił w numerze własną relację o charakterze reportażowym: *Z komendantem Monterem na czołowych liniach walki*. W dziale „Zagranica” od 18 sierpnia wyodrębniono stałą rubrykę „Z frontów”. Utrwaliły się działy „Z Kraju”, „Ze świata”, „Świat w kilku wierszach”. Dużo miejsca poświęcał „Biuletyn” — zgodnie z tradycją — ludności cywilnej. Podawał komunikatowe „Informacje z miasta” (np. przepisy o ruchu ludności, o punktach informacyjnych, o zaginionych, o opiece nad uchodźcami, bezdomnymi, o opiece nad niemowlętami i dziećmi, o sprawach sanitarnych, aprowizacyjnych itp.). Różne kwestie dotyczące zachowania się ludności, społeczne nakazy chwili poruszał w drobnych notach-apelach w rodzaju — *Pomoc rannym; Jak przygotowywać butelki zapalające; Gasić pożary; Robimy zapasy wody; Każda praca jest ważna; Pomoc i samopomoc społeczna; Radio dla wszystkich; Meldować o zrzutach; Apel do krwiodawców; Wzorowy dom; Apel o ratowanie zabytków kultury*; itp. Analogicznie, jak w „Biuletynie” konspiracyjnym, z inicjatywy redaktora, któremu ta problematyka była zawsze szczególnie bliska, „Biuletyn” dawał artykuły o charakterze propagandowo-wychowawczym, sugerujące pewne postawy, piętnując inne (np. *Za pierwszą linią bojową; Nie rzucać lekomyślnych oskarżeń; Plewy powstania; Inicjatywa i ofiarność; Ratuujmy niemowlęta; Jeden wspólny kocioł; Ludzie bezdomni; Łapanki w Warszawie — przeciw metodom poboru do drużyn pracy; Starzyński; Ludzie-kruki; Nakazy uczciwości; Demokracja stosowana — komitety blokowe*). Temu służył też dział „Życie powstańczej Warszawy” (drobiazgi o postawie różnych grup i osób, o inicjatywie społecznej). W kilku numerach pojawił się „Przegląd prasy powstańczej”.

Kolportaż „Biuletynu Informacyjnego”, jak również innej prasy wojskowej i wydawanej przez Delegaturę Rządu powierzono zmobilizowanemu zespołowi kolportażowemu Leny, która 2 sierpnia przejęła go po Bartoszkuku ps. Borys. Punkt koncentracji przy ul. Zgoda okazał się fatalny. Drugiego dnia powstania pocisk z czołgu uderzył w lokal, zabijając dwie kolporterki (matkę i córkę), co było ciężkim, szokującym przeżyciem dla zespołu. Ekipa składała się z kobiet zaprawionych w tym typie pracy w czasie okupacji, w części o długiej służbie. Dołączyły do niego kolporterki I Zespołu warszawskiego Dromaderk (Janina, Marylka, Ewa, Lilka — poległa 4 sierpnia)<sup>37</sup> oraz liczne łączniczki konspiracyjne

<sup>37</sup> „4 sierpnia [Lilka] z ul. Kopernika pragnęła dostać się na Nowy Świat przez ul. Foksal. Ostrzała. W chwili ciszy wybiegła na jezdnię. Z okien BGK strzał z kabinu maszynowego. Została trafiona w samo serce. Kula przedziurawiła trzy-

pozbawione przydziałów i stale zgłaszające się wolontariuszki. Centralna kwatera kolportażu znajdowała się w pobliżu drukarni na Szpitalnej 12. Część zespołu została odkomenderowana do obsługi Śródmieścia-Południe (kwaterowała przy ul. Skorupki). „Biuletyn” odbierano w drukarni o świcie w godz. 4–5 (stąd pośpiech pracy zecerów i maszynistów), by zdążyć na punkty przed porannymi nalotami i ogniem artylerii. W pierwszych dniach powstania donoszono „Biuletyn Informacyjny” na Wolę, Żoliborz, Stare Miasto i daleki Mokotów. Później poza rejonem śródmieścia, Powiśle i Czerniakowem, obszarami, które były w naszych rękach, tylko w niewielkiej ilości dostarczano kanałami na Stare Miasto. Docierano do wysuniętych placówek frontowych bez względu na sytuację na tych odcinkach (np. Poczta Dworcowa). Niekiedy prasę odbierały łączniczki zgrupowań. Szczególnie trudna była w pewnym okresie łączność między Śródmieściem-Północ i Południe, wobec zniszczenia przez czołgi jedynej barykady i przekopu przez Aleje Jerozolimskie, znajdujących się między Bracką a Kruczą. Oddział saperki, pełniący służbę na tym ciągle ostrzeliwanym odcinku, by umożliwić przerzut prasy, zmontował specjalny wyciąg do jej przeciągania.

Kolporterki pełniły również od 8 sierpnia, równoległe do akcji podjętej przez harcerzy, funkcje Poczty polowej, przynosząc korespondencję między żołnierzami i ich rodzinami. Skrzynka do listów, zainstalowana przez „Biuletyn Informacyjny” znajdowała się na gmachu Filharmonii przy ul. Jasnej, wypróżniano ją codziennie o godz. 9. (Jak podawał „Biuletyn Informacyjny”, 8 sierpnia przekazano 3659 listów, 12 sierpnia — 9720). W zależności od sytuacji kolporterki pomagały także przy przynoszeniu żywności dla „bratnich” placówek i przygotowywaniu posiłków<sup>38</sup>. Wykaz strat Oddz. VI z września 1944 podaje 12 pseudonimów kolporterek poległych między 3 sierpnia a 7 września oraz 12 osób rannych<sup>39</sup>.

4 września sytuacja gwałtownie się pogorszyła. Ogień artyleryjski skoncentrował się na małej przestrzeni ulic pobliskich miejscu, gdzie znajdowała się drukarnia i redakcja „Biuletynu”. Od świtu 4 września po przygotowaniu ogniowym Niemcy znów atakowali Śródmieście-Północ. Płonęły domy otaczające drukarnię, pożar wybuchł na Placówce nr 2 przy ul. Wareckiej. W drukarni „Biuletynu”, o rozżarzonych już ścianach przylegających do płonącego domu, gdy pękały mury, w pośpiechu, na maszynie płaskiej kończono druk numeru. Redakcja otrzymała rozkaz natychmiastowego przejścia, pod osłoną barykady na rogu Nowego Świata i Chmielnej, na Powiśle. Andrzeja skierowano do drukarni na Koszykowej, na terenie powstańczym Śródmieście-Południe. Paweł otrzymał zadanie zmontowania Placówki nr 4 w małej, prymitywnej drukarni prywatnej na Widok 22. Kolporterki zdążyły jeszcze odebrać numer. W następnych godzinach drukarnia uległa pełnemu rozbiću. Pocisk wpadł do hali maszyn na parterze, grzebiąc pod gruzami chroniących się tam mieszkańców domu (22 osoby). Pośród załogi drukarskiej byli ranni. Zginął inż. arch. Stanisław Piotrowski ps. Karol.

---

mane na piersiach papiery i ulotki. Ciało przeniesiono do jednego z domów na Foksal. Następnego dnia w «Robotniku» znalazł się opis jej śmierci. Po podniesieniu jej przypuszczano, że to kilkunastoletnia dziewczynka — tak była drobna i delikatna. Dopiero później ustalono, kim jest. Nie leżała w kałuży krwi. Kilka kropli wsiało w niesione «Biuletyny» — ze Wspomnień Janiny Kowalskiej, rękopis udzielony autorce.

<sup>38</sup> Na podstawie relacji ustnej Wandy Ancerewiczowej.

<sup>39</sup> Według informacji Aleksandra Gieysztora, maszynopis w posiadaniu autorki.

Odbity tego dnia na ręcznej pedałowce w drukarni na Widok „Biuletyn” wyszedł 5 września jako ubogi numer jednostronicowy, w zmniejszonym formacie i małym nakładzie.

Na Powiślu, z którym teraz los związał „Biuletyn”, redakcji (jej skład uszczuplił się o Benedykta) wyznaczono kwaterę w podziemiach wielkiej kamienicy przy ul. Pierackiego 17, gdzie także zainstalowano niektóre komórki VI Oddz. Wobec ciasnoty tego, w dodatku ciemnego, słabo oświetlonego pomieszczenia, redakcja upatrzyła sobie locum na kwaterę na linii frontu, na zabarykadowanej, umocnionej, zaopatrzonej w broń placówce TWZW, broniącej południowego odcinka, w gmachu gimnazjum im. Zamojskiego, przy ul. Smolnej 30, do którego był dostęp przez dziedziniec-cmentarz powstańcy od strony ul. Pierackiego. Było tam dość spokojnie, bardzo cicho, nie padały pociski ze względu na bliskość wysuniętych posterunków w domach po przeciwnej stronie ulicy Smolnej i niemal sąsiedztwo zgrupowania Niemców w Muzeum Narodowym. Tylko od czasu do czasu podchodziły patrole i prowokowały do wymiany strażów. Ale z kolei i ten obszar zaczął doświadczać ciężkich nalotów i ostrzału artyleryjskiego. W walce były wszystkie zgrupowania powstańcze tej małej dzielnicy, 5 września po bombardowaniu nastąpił potężny atak Niemców na mocno broniącą się Elektrownię, która przestała dostarczać prąd. Natarcie Niemców, idące z kilku kierunków na Powiśle i Śródmieście-Północ, trwało całe przedpołudnie. Oddziały walczące, a także i redakcję „Biuletynu” odwiedził gen. Monter.

Od nasłuchów i drukarni redakcja oddzielona była Nowym Światem, który stanowił granicę między Powiślem i Śródmieściem-Północ i znajdował się pod stałym ostrzałem z czołgu stojącego na skrzyżowaniu Nowego Świata z Alejami Jerozolimskimi koło gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Nie chroniły przed nim wzniesione barykady. Łączniczki „Biuletynu” Emma i Marta musiały w ciągu dnia i nocy przeskakiwać ten odcinek.

Nasłuchy, od których przejmowano komunikaty radiowe, pracowały na ręcznej prądniczy. Wiadomości o działaniach na innych odcinkach frontu, wskutek przeszkód w łączności, dochodziły skąpe i opóźnione.

6 września od rana Powiśle stało się celem najcięższej artylerii i moździerza. Samoloty zrzucały ciężkie bomby na skarpe nadwiślańską, bomby zapalające wzniecały pożary wzdłuż całej ulicy Tamka i małych uliczek dolnego Powiśla, tłumy ludności z bombardowanych i objętych ogniem domów w panice zalegały Okólnik, Kopernika, Ordynacką, Pierackiego. Niemcy przypuścili ponowny, generalny szturm z trzech stron. Poszczególne zgrupowania w ciężkich walkach wycofywały się ku górze, w kierunku zablokowanej ulicy Pierackiego. W połowie dnia doszedł redakcję alarmowy rozkaz opuszczenia i tej placówki i szybkiego przedostania się ponownie do Śródmieścia-Północ, do drukarni na Widok.

Po kilku godzinach Niemcy zajęli całe Powiśle.

Zanim ekipa redakcyjna dotarła do małej drukarni w suterenie starej oficyny w domu przy ul. Widok 22, gdzie w ciągu dwóch poprzednich dni drukowano w nader prymitywnych warunkach „Biuletyn” — silny nalot objął właśnie ten kwartał. Bomby padły w sąsiedztwo, w drukarni obłupujący się tynk przysypał maszyny, zarysowały się ściany. Kwaterę redakcyjną i noclegową zaimprovizowano w jakimś opuszczonym atelier fotograficznym na Złotej w pobliżu mp. gen. Montera w kinie Palladium. Tam przygotowano szybko, nim świece zdążyły się wypalić, jednostronicowy numer, trzeci złożony i odbity w tej drukarni.

6 września, o świcie, zgodnie z rozkazem, w ślad za innymi komórkami VI Oddz. Sztabu, redakcja zaopatrzona w ciepłe niemieckie wojskowe płaszcze, przeszła przekopem przez Aleje Jerozolimskie do Śródmieścia-Południe<sup>40</sup>. Szef Oddziału pozostał w części północnej przy gen. Monterze — do 9 września.

### 3. „Biuletyn Informacyjny” w Śródmieściu-Południe

Redakcja i drukarnia „Biuletynu” znalazły się na niewielkim terenie części południowej obwodu powstańczego Śródmieście, w rejonie, którego granice na początku września wyznaczały linie obrony: ul. Bracka, Pl. Trzech Krzyży — „ziemia niczyja”, ul. Książęca, skarpa wiślana, ul. Wiejska do gmachu Sejmu, ul. Małejki, nieparzysta strona Al. Ujazdowskich, ul. Koszykowa, Pl. Zbawiciela, ulice Polna, Noakowskiego, Emilii Plater, Wspólna, Poznańska, Żulińskiego (obecnie Żurawia), Marszałkowska do Alei Jerozolimskich, będących w stałym zasięgu ognia niemieckiej linią graniczną ze Śródmieściem-Północ. Do tego Obwodu należał także Czerniaków, oddzielony w tym czasie zajęтым przez Niemców terenem w dół od ul. Frascati. Tu miały kwatery po przejściu z gmachu PKO na Jasnej — Komenda Główna, komórki sztabowe i sztab dowódcy Obwodu ppłk. Cergowskiego ps. Sławbor.

Warunki zakwaterowania redakcji w prawie niezniszczonej dzielnicy, w gmachu f-my Ericsson w Al. Ujazdowskich 47 z wejściem od ul. Mokotowskiej 62 w lokalu biurowym, posiadającym nawet jeszcze szyby, były nieporównywalnie lepsze, jak również wyżywienie. Łączność ograniczała się do kontaktu z bazą radiową „Anna” na Marszałkowskiej 62, przenoszenia porcji żywnościowych z kuchni polowej na Mokotowskiej koło Piusa (Pięknej) i tekstu „Biuletynu” do drukarni przy ul. Koszykowej 33. Hubert i Bolesław chodzili na odprawy do Prezesa na ul. Nowowiejską za Pl. Zbawiciela. Komórki VI Oddz. skomasowane były w tym samym, co „Biuletyn” gmachu, na jego różnych piętrach. W pewnych dniach była tylko niebezpieczna komunikacja wzdłuż ul. Mokotowskiej ze względu na ostrzał od Alei Ujazdowskich wzdłuż ul. Piusa i z ul. Szopena, aż do usunięcia stamtąd Niemców. Później dawały się we znaki granatniki z Pola Mokotowskiego, które o różnych porach celowały w ten rejon. Dzielnica nie doznała większych nalotów, była terenem patrolowanym przez lotnictwo radzieckie i miejscem zrzutów. Przejściowo Niemcy wdarli się na Pl. Trzech Krzyży, oddalony od kwatery redakcji o ok.

<sup>40</sup> Śródmieście-Północ nie zostało pozbawione prasy. Na kwaterze Widok 22 pozostał mjr Gromski. W tej dzielnicy podjęto wydawanie „Wiadomości Powstańczych” — dodatku do „Biuletynu Informacyjnego” — nadal tu kolportowanego. Redagowaniem w okresie od 10 do 15. IX, i od 1 do 4. X. zajmował się Kazimierz Moczarski ps. Rafał, od 15. IX. do 1. X. mjr Gromski. Nasłuchy radiowe sporządzał dr Jerzy Choróbski ps. Ludwik, współpracował z pismem Stanisław Berezowski ps. Zarzycki, skierowany tu z placówki informacyjnej Anna ze Śródmieścia-Południe, członek redakcji „Biuletynu Informacyjnego” z pierwszego okresu okupacji, Zofia Moczarska ps. Malina oraz Rysio. Sekretarką była Przeździecka ps. Janina. Redakcja (Widok 16) i drukarnia (Widok 22) pracowały na wysiedlonym terenie, w ruinach. Z ramienia TWZW pełnili tu służbę powstańcza drukarze: Żaba i Marek. Wyszło ok. 20 numerów w nakładzie 700—1200 egz., wydawanych po południu, jednostronnie, do naklejania na murach. Jeden numer wyszedł ze złoceniami (była to niespodzianka drukarzy). Ostatni numer „Wiadomości Powstańczych” (z numeracją 101/310, by podkreślić więź z „Biuletynem Informacyjnym” i jego tradycją), ukazał się po południu 4. XI. Wg ustnej relacji Kazimierza Moczarskiego.

300 m. Najzaciętsze walki od 10 września toczyły się w dole, na Powiślu Czerniakowskim, którego ostatnie placówki przyczółka na Solcu wycofały się dopiero 23 września. Podobnie jak w Śródmieściu-Północ, gdzie wylaz kanałów, którymi ewakuowano żołnierzy Starówki, znajdował się na Wareckiej w pobliżu redakcji — tak i tu w Śródmieściu-Południe redakcja była świadkiem końcowej fazy ewakuacji oddziałów Mokotowa, bowiem wyjście z kanałów położone było w Alejach Ujazdowskich koło Wilczej, tuż obok gmachu Ericcsona.

Po upadku Mokotowa, teren będący w zasięgu łączności ograniczył się do Śródmieścia podzielonego ostrzeliwaną linią Alei Jerozolimskich. Zapotrzebowanie na prasę zmalało, zwłaszcza wobec ewakuacji znacznej części ludności, ilość punktów odbioru zmniejszyła się. Praca redakcji stabilizowała się, nie cechowało jej, jakże typowe dla poprzedniego okresu, stałe poczucie niebezpieczeństwa, pośpiech, tempo pracy, napięcie nerwowe. Składano i drukowano „Biuletyn” w słabo wyposażonej, prymitywnej drukarni na Koszykowej 33 (f-my Niedolistek). Nad stroną techniczną czuwał nadal por. Andrzej. Zespół kolporterek kwaterował również w tym rejonie, ale dostarczał pismo także poza Aleje Jerozolimskie do oddziałów broniących Śródmieścia-Północ.

„Biuletyn”, uzależniony od przydziału papieru, po raz czwarty w powstaniu zmienił format (31×17 cm). Jako wydłużona dwustronicowa kartka, drukowana na nieco grubszym papierze, w układzie dwuspaltowym ukazywała się codziennie od 8 września do 4 października. Każdy numer otwierał krótki artykuł, pisany przez Huberta. Poruszano sprawę sytuacji wojennej Niemiec (*Czy zbliża się kapitulacja Niemiec, Ostatnie kąsanie bestii, Wewnętrzny rozkład Niemiec, Kiedy rozstrzygnięcie*), pomocy ze strony armii radzieckiej (*Rozjaśnia się, Powstanie i Armia Czerwona, Pomoc dla Warszawy będzie rozszerzona*), postawy walczących (*Twardy front, Utrzymać front moralny, Czujność i trwałość, Tajemnica zwycięstwa i klęski*). 20 września „Biuletyn” ogłosił wezwanie gen. Bora do żołnierzy o kontynuowaniu po powstaniu walki z Niemcami; 24 września redaktor relacjonował towarzyszenie gen. Borowi *Na inspekcji pierwszej linii*. Publikowano też artykułiki o sytuacji wojennej w Europie, o postępie aliantów na Zachodzie, na odwrocie związę noty informacyjne w działach „Na froncie Warszawy” i „Z Kraju”.

Od 22 września ogłaszał „Biuletyn” cykl pięciu artykułów pt. *Powstanie Warszawskie*, będący próbą bilansu i oceny powstania, poprzedzony artykułem *Wojna polska i powstanie warszawskie*, a zakończony artykułem *Dwumiesięczny bilans wojny*.

Numery „Biuletynu” od 30 września do 2 października dotyczyły już głównie ewakuacji ludności. 3 października wydrukowano wspólny komunikat Departamentu Informacji Delegatury Rządu i VI Oddziału Sztabu Dowódcy Armii Krajowej o toczących się rozmowach z Niemcami na temat zaprzestania walki wraz z artykułem komentującym *Walka przerwana*.

Numer ostatni (kolejny 310) z 4 października — z którym razem kolportowano Rozkaz Dowódcy AK gen. Bora-Komorowskiego i Komendanta Korpusu Warszawskiego gen. Montera-Chruściela do Żołnierzy Powstania — otwierał artykuł *Po walce*, a kończyły słowa Redakcji „Biuletynu”, skierowane do Czytelników:

„Pierwszy numer «Biuletynu Informacyjnego» ukazał się 5 listopada 1939 r. Dziś wydajemy ostatni numer powstańczy.

Byliśmy pismem Armii Krajowej. Czuliśmy się pismem całego walczącego Narodu. Z najlepszą wolą i uporem staraliśmy się być sługami prawdy, uczciwości, rozsądku. Usiłowaliśmy torować drogi ku Polsce jutra: demokratycznej i sprawiedliwej społecznie; potężnej kulturą, zdrowiem gospodarczym i narodową jednością.

Być może nie byliśmy efektowni. Studziliśmy nieuzasadniony optymizm. Równocześnie jednak przeciwstawialiśmy się bezpodnemu pesymizmowi. Zbyt wielką wagę przykładaliśmy do odpowiedzialności za słowo, sąd i radę. Mieliśmy ambicje raczej wychowawcze niż propagandowe. Dostąpiliśmy tego szczęścia, iż opinia publiczna okupowanego Kraju darzyła nas szczególnym zaufaniem.

Dziś przerywamy pracę. Wznowimy ją, Bóg da, w niepodległym państwie.

Niezawodnym towarzyszom pracy, drukarzom, kolporterkom i kolporterom — mocny uścisk dłoni.

Czytelnikom, wiernym, oddanym przyjaciółom z lat konspiracji, przypominamy zdanie Kasprowicza, które tyle razy widzieli na czele naszych tajnych numerów:

«Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha».